Nr. 596. Kraków, Sobota 28 Grudnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, — numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wygaśnięciu Sejmu.

Sejm galicyjski dokonał sześcioletniego żywota. — Zgon był „terminowy" — przedwczesny o tyle, że Sejm nie spełnił najważniejszego swojego zadania, którego po nim wyczekiwano, — nie załatwił reformy wyborczej. Po zapowiedziach, wygłoszonych przy zamknięciu ostatniej sesyi, mieliśmy niejakie prawo spodziewać się, że Sejm będzie zwołany dla uchwalenia nowej ordynacyi wyborczej. Stało się inaczej, pomimo, że subkomitet, któremu sejmowa komisya wyborcza przygotowanie projektu poleciła, po usilnych i wytężających pracach, z zadania się wywiązał.

Stało się źle, że Sejm stary przekazuje swojemu następcy reformę wyborczą. Nowe wybory odbędą się tedy na podstawie starej ordynacyi, a pod hasłem jej radykalnej zmiany w duchu powszechnego głosowania. Nie byłoby w tem nieszczęścia, gdyby się miało pewność, że postępowe żywioły wejdą do nowego Sejmu wzmocnione. Ale tej pewności się nie ma, a natomiast zachodzi obawa, że wzmocni się w nowej Izbie radykalny odłam ruski, który zaważy na szali przy uchwalaniu reformy wyborczej. Nie jest więc wcale rzeczą wykluczoną, że reforma wyborcza napotka w nowym Sejmie na jeszcze większe przeszkody, niż stawiano jej w starym.

Pisząc o niezwołaniu Sejmu naszego, wyrazi liśmy zdanie, że odpowiedzialność spada na tę jego większość konserwatywną, której wyrazem jest rząd krajowy. Krakowski organ konserwatywny z oburzeniem wyrzuca nam tę „insynuacyę", jako nieuzasadnioną, odpowiedzialnością za niezwołanie Sejmu, darząc większość Koła. „Czas" jest w tym wypadku zbyt wspaniałomyślnym, przyznając większości kołowej wpływy i władzę, których ona nie posiada. Konserwatyści przybierają minę niewiniątek, pozbawionych władzy przez demokratów. „Czasowi" w tej roli bardzo nie do twarzy; jest zbyt... leciwym, aby odgrywać sceny naiwności politycznej.

Demokraci mają większość w Kole, to prawda, ale nie mają jej w Sejmie i bogdaj, czy przy obecnej ordynacyi zdobyć ją potrafią. Konserwatyści z pewnością im do tego nie pomogą. Nie mają też demokraci udziału ani w rządzie krajowym, ani w centralnym; na ostatni z nich zapewnili sobie jedynie wpływ nieco większy, niż mieli przedtem. Ale od tego wpływu nie zostali wcale odsunięci konserwatyści, dzierżący w swojem ręku ster rządów krajowych.

Pozory naiwności zatem, jakie nadać sobie pragnie „Czas", twierdząc, że „N. Reforma" przyznaje konserwatystom wpływ, którego nie posiadają, aby niepowodzenie własnego stronnictwa złożyć na konserwatywne, — jest po prostu perfidyą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby konserwatyści, przez wpływowych swoich reprezentantów, byli zwołania Sejmu zażądali, to rząd nie byłby się oparł temu żądaniu.

Słusznie zauważyło też „Słowo Polskie", pisząc:

„Nie czas dziś na rekryminacye, na rozpamiętywanie, kto i czem zawinił, że reforma wyborcza do skutku obecnie nie przyszła, mimo, że subkomitet doszedł był wreszcie do ustalenia kompromisu między postulatami lewicy a interesami obozu konserwatywnego, którego odłam wschodnio-galicyjski odczuwał niewątpliwie niemniej silnie od demokracyi konieczność załatwienia reformy przed nowemi wyborami. To są już fakty przeszłości. A przed nami stoją w niedalekiej przyszłości nowe do Sejmu wybory..."

O tych wyborech należy myśleć i obmyślać plan kampanii, która, prawdopodobnie, rozegra się w marcu przyszłego roku. — W pierwszym rzędzie miasta powinny otrząść się z kwietyzmu, pobudzić do działania żywioły demokratyczne, uświadomić je o celowości wyborów i nie dopuścić do skandalu, aby miasta wybierały konserwatywnych posłów, czy oni pod tą staną firmą polityczną, czy przyobleką się w skórę „Prawicy Narodowej".

Ożywione ferye parlamentarne.

Wiedeń, 27 grudnia.

W obradach parlamentu nastąpiła wprawdzie dwumiesięczna przerwa, lecz o właściwych „feryach parlamentarnych" mówić nie można. Potrwają one zaledwie dwa tygodnie, bo około 10 stycznia rozpoczną się obrady delegacyj, które już dawno przestały być tylko machiną do uchwalania milionów na armię. W tym roku wchodzi w skład delegacyi austryackiej 40 członków, wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania i już ta okoliczność zapowiada odmienny od dotychczasowego charakter dyskusyi nad stosunkami wojskowemi, a niemniej nad polityką zagraniczną monarchii.

Polscy członkowie delegacyi głosowali wprawdzie za prowizoryum budżetowem, lecz motywa, któremi się przytem powodowali, były zupełnie inne, anizeli te, któremi kierowali się dawniej konserwatyści, gdy pochwalali i popierali politykę trójprzymierza. Tego delegacya polska dzisiejsza nie uczyniła i nie uczyni. Za trójprzymierzem, a raczej za przymierzem z Prusami, dziś w delegacyach nie oświadczy się żaden głos polski!

Stosunki zmieniły się rzeczywiście bardzo znacznie, a jednym z objawów tej zmiany jest także fakt, iż mowa tronowa w tym roku ani słówkiem nie wspomina o trójprzymierzu, lecz rozwodzi się tylko o „dobrych stosunkach z wszystkiemi mocarstwami".

Równocześnie z delegacyami obradować będą ważne komisye izbowe, jak legitymacyjna, budżetowa, przemysłowa i inne, tak, że znaczna część posłów i podczas „feryj" zmuszona będzie przebywać w Wiedniu. Nadto w niektórych krajach odbędą się w międzyczasie wybory sejmowe, posiadające tym razem szczególne znaczenie polityczne. Zapowiedziana przez rząd akcya ugodowa w Czechach, ściśle związaną jest z wyborami do Sejmu czeskiego. Dziś można tylko roztrząsać ogólne zasady ewentualnej ugody i porozumienia między obu narodami, ale do właściwej pracy ugodowej przed ukończeniem wyborów przystąpić nie będzie można, bo na razie jeszcze nie zna się czynników politycznych, które w narodzie czeskim i niemieckim w obecnej chwili decydujący posiadają wpływ. Już wybory do Rady państwa zmieniły stosunek sił dawnych, przodujących stronnictw w Czechach; dopiero zaś wybory sejmowe okażą, które właściwie stronnictwa są tam uprawnione do zawarcia ugody imieniem narodu czeskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyjdzie znowu do walnej i głównej bitwy między agraryuszami a Młodoczechami. Lecz i radykalni Czesi, jak się zdaje, zyskują na wpływie i stają się coraz bardziej poważnym czynnikiem politycznym. I w Sejmie galicyjskim niejedno zmienić się może. Lecz oba te Sejmy — czeski i galicyjski — będą miały przecież tylko charakter prowizoryczny i żywot ich będzie zapewne nie zbyt długim, ponieważ i tu i tam, dzięki pewnym potężnym wpływom, udało się udaremnić przeprowadzenie reformy wyborczej, która jednak z porządku dziennego nowego Sejmu nie zniknie.

Nie ulega też wątpliwości, że walka wyborcza do obu tych Sejmów będzie bardzo gorąca i namiętna. „Ferye parlamentarne" nie będą więc zbyt spokojne. O „odpoczynku" polityczy nasi marzyć nie mogą, a to tem mniej, że i polityka państwowa w międzyczasie spoczywać nie będzie. Już przy końcu obecnej sesyi mówiono o rozmaitych nowych formacyach parlamentarnych celem utworzenia stałej i silnej większości. Rokowania nie przybrały jeszcze kształtów konkretnych, lecz, jak słychać, podczas bytności przywódców stronnictw w Wiedniu dalej będą prowadzone. Dziś trudno jeszcze przewidzieć, jaki będzie wynik tych usiłowań? A obok tych dążności do utworzenia stałej koalicyi czesko-polsko-niemieckiej nie brakuje także chęci utworzenia wielkiej koalicyi wszechsłowiańskiej i wysnuwania daleko idących konsekwencyj z faktu większości słowiańskiej w parlamencie. Słowem, wszystko wskazuje na to, że będziemy mieli w tym roku bardzo zajmujące, a może nawet i burzliwe „ferye parlamentarne". *Sz.*

Z zaboru pruskiego.

(Sprawa nominacyi nowego arcybiskupa. — Rząd i Sejm bawarski przeciwko nowym antipolskim przepisom językowym. — Zmiana w bankach. — Ś. p. Ignacy Danielewski.)

Sprawa zamianowania nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, która jeszcze przed kilku miesiącami tak żywo zajmowała nietylko prasę polską, lecz także niemiecką, w ostatnich miesiącach przycichła, ustąpiła wobec nowych ustaw antipolskich niejako na plan drugi. Na pozór też dziś, gdy rozchodzi się już wprost o kwestyę dalszego bytu ludności polskiej w zaborze pruskim, kwestya ta ma do pewnego stopnia tylko drugorzędne znaczenie. W rzeczywistości atoli bynajmniej tak nie jest. Przeciwnie nawet, właśnie ze względu na projekt wywłaszczania ludności polskiej z ziemi, sprawa ta nabiera znów wielkiej aktualności. Jeżeli bowiem na prawdę cios ten spadnie na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, o czem dziś już chyba wątpić nie można, w takim razie będzie on takimsamym groźnym ciosem i dla interesów kościoła rzymsko-katolickiego w tych dzielnicach. Ponieważ rząd bez wątpienia osadzać będzie na wywłaszczonej ziemi polskiej, podobnie jak to czyni komisya kolonizacyjna, wyłącznie niemal Niemców protestantów, jasna rzecz, że wskutek tego zakwestyonowana zostanie egzystencya całego szeregu parafij rzymsko-katolickich, a dalej, że z czasem dzisiaj przeważnie katolickie W. Ks. Poznańskie, zamienić się może na dzielnicę przeważnie protestancką. O ile więc dotychczas kwestya obsadzenia tego krzesła arcybiskupiego była w głównej mierze kwestyą narodowo-polityczną, o tyle obecnie jest także kwestyą kościelno-polityczną. Rząd pruski ma w tem aż nadto ważny interes, ażeby to stanowisko zajął człowiek, któryby stawiałby najmniej trudności niszczeniu parafij katolickich.

I nie jest to też zapewne przypadkowym zbiegiem okoliczności, że część prasy niemieckiej, utrzymująca dobre stosunki z rządem pruskim, teraz znów „przypomniała" sobie o tej sprawie i że rozpisuje się o niej w sposób, który wyraźnie zakrawa na zamiar wywarcia pewnego nacisku na Watykan. Tak n. p. w mosskim „Tageblacie" znajdujemy taki, bardzo obszerny artykuł, który najwidoczniej zmierza do tego celu. Stara się on bowiem wykazać, że rządowi pruskiemu tylko na rękęby być mogło, gdyby obecne opróżnienie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu trwało jak najdłużej.

I poza tem atoli dowiadujemy się z tego artykułu bardzo interesujących szczegółów o tej sprawie. Potwierdza on mianowicie to, co już dawno przypuszczano, że zmiana na stanowisku posła pruskiego przy Watykanie nastąpiła głównie ze względu na rokowania o zamianowanie nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Poprzedni poseł, bar. Rotenhahn był rzekomo dla rządu za mało energicznym, więc odwołano go i zastąpiono panem Mühlbergiem. Nowy Poseł zaś, zanim udał się do Rzymu, złożył wizyty kilku wybitnym prałatom rzeczonych archidyecezyj i omawiał z nimi sprawę nominacyi. Dowiadujemy się dalej, że rząd podjął na nowo dawny swój projekt rozbicia archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, wprawdzie już nie w sposób, o jakim myślał dawniej, to jest przez przyłączenie jednej części tej archidyecezyi do dyecezyi wrocławskiej, drugiej zaś do dyecezyi chełmińskiej, lecz przez powrót do stosunków, jakie panowały za czasów polskich, wówczas bowiem dyecezya poznańska stanowiła prowincyę kościelną z osobnym biskupem na czele. Rząd pruski pragnie więc przywrócić ten podział i to głównie w tym celu, ażeby zmniejszyć znaczenie i zakres działania zwierzchników tak podzielonej archidyecezyi i usunąć trudności, jakie stawia Watykan nominacyi Niemca. Wówczas bowiem, gdy byłyby do obsadzenia dwa stanowiska biskupie, możnaby na jedno z nich powołać Niemca, a na drugie Polaka — naturalnie miłego rządowi. Watykan mógłby więc powoływać się na to, że częściowo uwzględnił życzenia Polaków — no i stałoby się od razu zadość przysłowiu o sytym wilku i całej kozie. Rząd pruski posunąłby się zaś jeszcze o krok dalej w swej polityce: „divide et impera" i miałby wolniejszą rękę w swej polityce rugowania nietylko Polaków, lecz także katolików z ziemi.

Otóż „Berl. Tageblatt" i inne podobne mu pisma starają się wykazać, że i taki krok ze strony rządu byłby zbyteczny, że opór Watykanu przeciwko nominacyi Niemca na arcybiskupstwo gnieznieńsko-poznańskie łatwiej będzie można skruszyć przez bojkotowanie tej sprawy, to znaczy przez utrzymanie nadal obecnej „redis wakancyi".

Czy Watykan pozwoli się tem zastraszyć, czy zgodzi się na ten podstępny projekt? Na razie trudno to przewidzieć, lecz doświadczenie uczy, że wobec Prus dyplomacya watykańska zawsze prawie była aż nadto krótkowidząca i zbyt uległa. Dla ludności polskiej ewentualne spełnienie woli rządu pruskiego byłoby tylko uzupełnieniem strasznego łańcucha ciosów, jakie mu grożą obecnie.

Projekt rządu pruskiego, ażeby do nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, przynajmniej dla całej Rzeszy niemieckiej włączyć przepis, zabraniający używania nie-niemieckich języków na publicznych zebraniach, wywołał głośne echo w Sejmie bawarskim. — Poruszyli tam tę sprawę posłowie centrowi, w wystosowanej do rządu interpelacyi, czy w radzie związkowej zgodził się na takie wyzucie z praw obywatelskich innych narodowości, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej? W dyskusyi nad tą interpelacyą potępiano ostro ten nowy zamierzony gwałt rządu pruskiego, a także bawarski minister Brethreich oświadczył, że rząd bawarski w Radzie związkowej starał się usunąć dotyczący paragraf, lecz, niestety, bezskutecznie. Minister przyrzekł jednakże, że jeszcze uczyni, co w jego mocy, ażeby ów paragraf, albo zupełnie z ustawy wykreślono, albo też złagodzono.

Sprawa ta wykazuje ponownie bezsilność mniejszych niemieckich państw związkowych wobec ogromnej przewagi Prus w Niemczech. Wierzymy chętnie, że Bawarya na taki wyjątkowy przepis się nie godziła, lecz ma ona w Radzie związkowej tylko 6 głosów, Prusy zaś aż 17, a wraz z oddanemi im małemi państewkami głosów przeszło 30, a więc większość.

W kierownictwie dwóch największych polskich banków w Poznaniu zaszła zmiana osób. Stanowisko dyrektora „Banku Związku Spółek zarobkowych" objął po ś. p. dr Kusztelanie dotychczasowy dyrektor Banku Przemysłowców p. Więckowski, a na jego zaś miejsce wybrano dotychczasowego adwokata i notaryusza p. Wyczyńskiego z Brodnicy w Prusach Zachodnich. I jeden i drugi wybór uważać można za trafny i korzystny. Adwokat Wyczyński oddawna zajmował się sprawami ekonomiczno-finansowemi — więc też nowe swoje stanowisko pod każdym względem wypełnić zdoła. Miał on niedawno ciężkie przejścia z władzami pruskiemi, które wytoczyły mu proces

Z Wystawy

Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Dobrze uczyniła dyrekcya „Tow. sztuk pięknych, że zamiast użyczać gościny obrazom poszczególnych malarzy obcych, postanowiła ukazywać nowszą produkcyę zagranicy w grupach zbiorowych, reprezentujących jakiś wyraźniej określony kierunek w sztuce nowożytnej. Było to ze wszechmiar wskazanem, na wystawach bowiem sezonowych u nas zapanowała pewna martwota i jednostajność, dawał się odczuwać brak żywego tętna jakie dać może tylko tchnienie nowych kierunków i prądów za granicą niosących nowe myśli, nowe wzory techniki malarskiej, odmienny sposób patrzenia na naturę. Nie zawsze to co niesie zagranica musi być lepsze w nowej rodzimej twórczości, ale już samo porównanie i zestawienie dorobku malarzy zagranicznych z tem co niesie nasze malarstwo zapewnić może korzyści artystom i publiczności.

Na początek zagościli u nas Belgijczycy. Na ogół wystawa ta przedstawia się pod względem artystycznym bardzo średnio. Są tam rzeczy poprawne, ładne, w temacie i sposobie traktowania niewątpliwie interesujące, ale nie ma ani jednego obrazu, któryby porywał wybitnym indywidualizmem twórcy, któryby przez czas dłuższy zdołał zatrzymać na sobie oko patrzącego znawcy, któryby uderzył pewną siłą pomysłu artystycznego. Wszystko przeciętne i bardzo poprawne. Poprawność w rysunku, technice, kolorycie, oto co rzuca się jako pierwsza myśl skrystalizowana przy oglądaniu tej wystawy. Z pośród pięćdziesięciu kilku płócien kilkanaście zajmuje pomysłem, drugie tyle posiada pierwszorzędne zalety rysunku i techniki — tak bardzo obce najmłodszej naszej generacyi malarzy — resztę zaliczyć można do kategoryi tz. tuzinkowej produkcyi.

Powieszony na honorowem miejscu na przeciwległej ścianie od wejścia obraz Bastiena „Tancerki arabskie", pomimo efektownego tematu i jaskrawego tonu oświetlenia jest tylko przeciętnej wartości obrazem etnograficzno-rodzajowym. Dobry rysunek postaci tańczącej dziewczyny na pierwszym planie, i tej drugiej która ma twarz zmęczoną, streszczają wszystkie zalety tego płótna. Nierównie więcej charakteru mają na wskróś nowoczesne obrazy morskie Gilsonla. „Moza pod Dordrechtem" i „Krajobraz morski" gdzie pejzaż morski, nautyka i otaczająca architektura zlewają się w całość o wyraźnym charakterze. Podobnież zatrzymuje oko inny pejzaż niemniej interesujący a w technice i rysunku najlepszy na wystawie: Wytsmana „Stary most w Bruges". Tegoż malarza „Mój sad" subtelnością koloru i delikatnym rysunkiem przypomina najlepsze wzory francuskiego pejzażu wzorowanego na Kamilu Corocie. Subtelność tę zwłaszcza w dziedzinie kwiatów przejęła także żona artysty w dwóch pejzażach z których „Krzak róży" jest znakomitą próbą wytrwałości i drobiazgowości w odtwarzaniu najdrobniejszych rysunkowych subtelności.

Przedstawicielami dość często powtarzających się w malarstwie francuskiem usiłowań naśladowania starych mistrzów są pp. Fr. de Haspe i E. Laermans. Duży pejzaż „Pieśń o zmierzchu" metodą malowania przypominający początek zeszłego stulecia ma doskonałą perspektywę pejzażową w części środkowej, a dobrze uchwycony ton zieleni nadaje obrazowi właściwy charakter pejzażu letniego. Dwa inne tegoż de Hasp'a obrazy „Lato" i „Jesień w Ardenach" mają te same cechy starych krajobrazów, w których pędzel artysty podniósł do potęgi wszystkie zalety ówczesnego sposobu malowania, nie przejmując zgoła stron ujemnych. Laermansa „Plemię prorocze", „Samotny" przypominają szkołę staroniemiecką z końca XVIII wieku. Grubo szkicowany rysunek, jednostajność kolorytu, prymitywny sposób traktowania fizyognomii apatycznej i bez wyrazu, oto co niosą te obrazy bezsprzecznie oryginalne, ale zgoła nie budzące artystycznego wrażenia. Obok cyklu wybornych i pełnych siły akwafort Meunier'a, przypominających najlepsze próby Wyczółkowskiego, zasługują jeszcze na wzmiankę obrazy i akwaforty Khnopffa. O ile pełnym wdzięku i finezyi w technice jest dobry rysunek ślicznej główki dziewczęcej o tyle słabym w pomyśle i wykonaniu jest tegoż artysty duży obraz „Chwila stanowcza", W czem się ta stanowcza chwila ma zaznaczyć niewiadomo, gdyż twarz młodego człowieka zapatrzonego w dal ma wyraz senny, apatyczny i bezduszny; nie maluje się na niej ani ból, ani rezygnacya, ani żadne z uczuć poprzedzających jakiś wiszący w powietrzu kataklizm. Jest jeszcze jeden obraz drobny, ale nader miły w pomyśle i wykonaniu. Jestto „Ogrodnik" pani Gilsonl Hoppe. Pełen wdzięku rodzajowy ten obrazek jest jednym z najlepszych na wystawie.

Wystawa Belgów wypełniła zaledwo pierwszy salon. Trzy inne zajęli malarze polscy — a plon ich niesie szereg rzeczy szczerze zajmujących i wartościowych.

Zaczynam od „świetlicy Wyspiańskiego". Na wstępie uderza oko niezwykle żywa gra kolorów bijąca z tylnej ściany sali. Nie potrzeba podchodzić blisko do obrazu, aby odgadnąć jego twórcę. Jest to Włodzimierza Tetmajera: „Święcenie ziół", duży obraz o niepowszednich zaletach malarskich. W twórczości Tetmajera przejawia się od niejakiego czasu pewne skrystalizowanie się talentu znajdujące swój wyraz w doskonałej kompozycyi i świetnem ugrupowaniu typów wiejskich. — Obok tego zaś jasność i pełność kolorytu tak żywego i barwnego, że aż czasem oślepia, tak słonecznego, że potoki światła z obrazu zdają się płynąć na salę. Takim obrazem jest „Święcenie ziół". Jakżeż świetnym jest w ruchu i geście ten ksiądz kroczący pośród szpaleru strojnych gospodyń, wystawiających pęki ziela pod kropidło — jak prawdziwie uchwyconą pstrokacizna barw tłumu gęsto zbitego i ta światłość oblewająca całą scenerye rodzajową pełną charakteru swojskiego i etnograficznego. Dwóch jest tylko w Słowiańszczyźnie malarzy, którzy w tym stopniu odczuli charakter malarski typu włościańskiego i uwiecznili go w całej krasie w malarstwie — a tymi są Czech Uprka i nasz Tetmajer. Pierwszy daje najświetniejszą etnografię w swoich obrazach z życia Hanaków, a drugi tężyznę, rozmach i ogromną siłę charakterystyki polskiego chłopa.

Rzadki i bardzo szczęśliwy wyjątek w gronie współczesnych malarzy uosabia p. Kazimierz Olpiński. Umie on bardzo dobrze rysować i stara się dawać obrazy skończone, co dziś jest źle widziane przez tych, którzy rysować nie umieją. Rodzajowy obrazek „Wypłata robotników" dostarcza danych do charakterystyki tego utalentowanego malarza. W grupie oczekujących na wypłatę kosiarzy huculskich, każdy ma swój wyraz charakterystyczny, a cała scena ma cechę prawdy i obserwacyi bezpośredniej w najdrobniejszym szczególe. Duży tryptyk „Samotna" zamyka dzieje nieszczęśliwej miłości kobiety, którą w środkowym obrazie widzimy na stole operacyjnym domu przedpogrzebowego. Kompozycya dobrze malowana, jasno się tłomacząca we wszystkich trzech częściach, jest udatną próbą przedstawienia wzruszającej tragedyi życiowej. Obok scen rodzajowych p. Olpiński daje także pejzaże i portrety i w obu tych dziedzinach przedstawia się jako rutynowany artysta który opanował wielki zasób malarskiej techniki i operuje nią z wielką sprawnością. „Motyw z wysokiego zamku" przedstawiający część parku w zimie, posiada duże zalety, czego nie można powiedzieć np. o tatrzańskich pejzażach tego malarza. Zdaje się jednak, że najodpowiedniejszem i najwdzięczniejszem polem popisu p. Olpińskiego są portrety. Z cyklu 7 portretów pierwszorzędnemi zaletami celują portret pani K., oraz portrety prof. K. i dyrektora B. Rysunek i kontury głów, uderzające podobieństwo i bardzo staranne wykończenie wyróżniają te prace z pośród licznego szeregu prób portretowych przeważnie nie udałych.

Dobijający się coraz żywszego uznania p. Vlastimil Hofman, jedyny może z polskich malarzy usiłujący iść szlakiem myśli twórczej Jacka Malczewskiego, ale nadający swoim fantastycznym kompozycyom piętno własnych natchnień, dał trzy bardzo sympatyczne obrazki, w których uwidocznia się wyraźnie zupełne opanowanie techniki i dźwignięcie jej na poziom artystycznego popisu. Obrazy jego są przeważnie bez treści, a raczej z treścią samemu tylko autorowi znaną, niemniej jednak każda z postaci symbolizujących w obrazach jakąś oderwaną myśl malarza, zatrzymuje oko podobnie jak u Malczewskiego zaletami rysunku i wykończenia malarskiego, znaczącego ogromny postęp w talencie młodego artysty.

Nową siłą na krakowskiej wystawie jest p. Hulewicz. W długim cyklu jego obrazów najlepszym bezsprzecznie jest portret „Dziadunia", malowany receptą Boznańskiej, bardzo miękki, subtelny i przejrzysty. Pejzażowe partye widoków Paryża malowane z wieży katedralnej, a rzucające na tło pejzażu rysunek kamiennej chimery, nużą jednostajnością pomysłu i brakiem malarskiej „plamy".

dyscyplinarny o to, — że w jego kancelaryi spisano kontrakt, mocą którego pewien większy majątek ziemski przeszedł z rąk niemieckich w polskie. Za tę „zbrodnię“ groziła mu nawet utrata notaryatu. Nadmienić jeszcze wypada, że oba te banki rozporządzają około 40 milionami polskich pieniędzy.

Żałobna wiadomość nadchodzi z Torunia. W poniedziałek zmarł tam po długich cierpieniach w 79 roku życia ś. p. Ignacy Danielewski, były poseł i jeden z najpopularniejszych polskich publicystów i mowców wiecowych. Jako sławny czasu swego „Majster od Przyjaciela ludu“ położył on wielkie zasługi około narodowego uświadomienia polskiego ludu w Prusach Zachodnich, a nie ustawał w tem działaniu, dopóki mu wiek i zdrowie na to pozwalały. Cześć jego pamięci!

O krajowej konferencyi nauczycielskiej.

II.

Gdyby jednak i ten jałowy program mógł być dobrze wykonany! Ale i to się nie stało; albowiem z przyczyny późnego przydzielenia wielu spraw referentom, jakoteż zbyt krótkiego czasu, jaki wyznaczono sekcyom konferencyi krakowskiej na opanowanie bardzo obszernego materyału, prawie wszystkie sprawy były albo nienależycie przedyskutowane, albo też zbyt pobieżnie, najczęściej ryczałtowo, uchwalane. Niektóre sprawy, np. rewizya instrukcyi nauczania wyszły z pod uchwał konferencyi prawie w takim samym stanie, w jakim tam weszły, t. j. niewyświetlone i niezałatwione. Najlepiej jeszcze stosunkowo załatwiono sprawę podniesienia nauki czytania, zwłaszcza w części dotyczącej reformy elementarza, wszelkie zaś inne sprawy poszły na bardzo rzadki pytel.

Z innych spraw na szczególną uwagę zasługuje wniosek przewodniczącego konferencyi, krajowego inspektora szkół M. Zaleskiego, który jako referent sprawy zwalczania analfabetyzmu radził w większych gminach, rozmieszczonych na większych przestrzeniach, urządzać lokale szkolne w każdej części gminy, do których nauczyciel dochodziłby w pewnych dniach kolejno, a dalej, by gminy niemające 40 dzieci, łączyć po dwie na jednego nauczyciela, urządzając w każdej lokal osobny, w którymby nauczyciel dochodzący udzielał nauki w pewnych dniach tygodnia... W odpowiedzi na to podniesiono słusznie, że takie pokątne szkółki może w najlepszym razie zakładać Towarzystwo Szkoły Ludowej, lub ktoś inny, ale nigdy Rada szkolna krajowa, której obowiązkiem jest organizować ustawami przepisane, porządne szkoły ludowe, choćby z tego względu, żeby nie dawać pochopu gminom zamożniejszym a skąpym, lub też żywiołom niechętnym oświacie ludowej, do zakładania takich szkół najgorszego typu. Niech tylko Sejm obmyśli potrzebne fundusze na szybszą organizacyę szkół i zakładanie kursów dla dorosłych analfabetów, a w ciągu dziesięciu lat analfabetyzm będzie także i u nas nieznanem zjawiskiem.

Największe zainteresowanie budziło w zgromadzeniu krakowskiem sprawozdanie sekcyi o licznych samoistnych wnioskach członków konferencyi krajowej. We wnioskach tych, jak w zwierciedle, odbijają się najważniejsze potrzeby i braki naszego szkolnictwa, atoli władza szkolna nie zawsze ma ochotę słuchać głosu szczerej opinii nauczycielstwa, jak się to pokazało na przedpołudniowem posiedzeniu w trzecim dniu obrad. Gdy bowiem w ciągu sprawozdania jeden z inspektorów szkolnych, w obecności radcy dworu Dembowskiego, przedstawił imieniem sekcyi wnioskowej pewne konkretne fakta, wykazujące, iż Rada szkolna krajowa w wynagradzaniu nauczycieli okazuje częstokroć więcej skąpstwa, niż Sejm krajowy, przerwano rozpoczęte sprawozdanie w porze obiadowej i nie dokończono go już wcale z powodu odczytów programowych i nadprogramowych, które okazały się popołudniu kwestyami, pilniejszemi od wniosków. Wogóle te odczyty zajmowały na konferencyi krakowskiej pierwsze miejsce wbrew przepisom regulaminu obrad, który „wykładom“ przeznacza miejsce „przy końcu konferencyi“. Ostatecznie późnym wieczorem przyjęto „en bloc“ nawet bez czytania (!) wszystkie wnioski, poparte przez sekcyę, bez najmniejszej przeszkody ze strony przewodniczącego, co wywołało rumieniec zadowolenia na twarze zgromadzonych. Gdy jednak przewodniczący w końcowem przemówieniu oświadczył, że wnioskodawcy nie powinni ulegać rozgoryczeniu, gdy wnioski ich nie będą przez władzę uwzględnione — rumieniec zadowolenia zniknął z twarzy zgromadzonych.

Bo trzeba wiedzieć, że wiele ważnych wniosków nauczycielskich od lat dziesiątek tłucze się po konferencyach krajowych, wydziałach wykonawczych i Radzie szkolnej krajowej bez najmniejszego skutku.

Oto kilka przykładów z ostatniego sprawozdania wydziału wykonawczego. Na str. 4 czytamy, że „wszystkie rejonowe zgromadzenia konferencyi krajowej z roku 1899 uchwaliły w zasadzie potrzebę rewizyi obowiązujących planów naukowych“ — mimo to do dnia dzisiejszego ani tych planów nie zmieniono, ani też nie powołano tegorocznej konferencyi krajowej do ich rewizyi, choćby nawet na podstawie bardzo skromnych uchwał wydziału wykonawczego.

Wydział wykonawczy konferencyi krajowej z roku 1899 uchwalił: „starać się z całą usilnością o usunięcie nauki języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego z planu szkół trzy i cztero-klasowych wiejskiego typu“, i uchwała ta pozostała do tej chwili głosem wołającego na puszczy, owszem przewodniczący konferencyi krajowej w Krakowie oświadczył, że ze względu na potrzeby ludności wiejskiej język niemiecki musi pozostać nadal przedmiotem obowiązkowym, nawet w szkołach wiejskich.

Ten sam wydział wykonawczy uchwalił poddać gruntownej rewizyi podręczniki, używane w szkołach 5- i 6-klasowych i wydziałowych dla nauki geografii i dziejów austryackich, zmienić zaś zupełnie podręczniki dla nauki fizyki i historyi kraju rodzinnego — i znowu uchwał tych ani nie wykonano, ani dyskusyi nad temi sprawami na tegorocznej konferencyi nie otwarto. W sprawozdaniu wydziału wykonawczego znajdujemy tylko lakoniczną uwagę, że wnioski w sprawie rewizyi planu naukowego w szkołach 4-klasowych typu miejskiego, oraz uchwały, dotyczące rewizyi planu naukowego klasy V i VI szkół 5- i 6-klasowych „będą — wedle rezolucyi Rady szkolnej krajowej — wszystkie uwzględnione przy zamierzonej (!) rewizyi „planów naukowych, instrukcyj i podręczników“.

Dowiadujemy się więc z tych słów, że jest dopiero zamiar tych reform, a ponieważ sprawy rewizyi planów naukowych nie poruszono wcale na tegorocznej konferencyi krajowej, zatem jest smutna nadzieja, że ten zamiar przed przyszłą konferencyą krajową, t. j. przed sześciu lub ośmiu laty nie stanie się zapewne czynem.

Z wniosków samoistnych z r. 1899 w zakresie stosunków prawno-służbowych władza szkolna odrzuciła kilka słusznych i uzasadnionych, n. p. aby nauczyciele szkół jedno-klasowych z klasami nadetatowemi pobierali dodatek za kierownictwo, oraz aby nauczyciele, mający wbrew ustawie, ponad 100 dzieci w klasie, pobierali za to osobne wynagrodzenie. Natomiast wniosek, aby konferencye okręgowe odbywały się, jak dawniej, zbiorowo, i wniosek wydziału wykonawczego, aby tak samo konferencye krajowe odbywały się w przyszłości bez podziału na rejony, przyjęła Rada szkolna... do rozpatrzenia. Widocznie ciężkie to dla Rady szkolnej muszą być sprawy, skoro do ich rozpatrzenia potrzeba było 8½ lat czasu, poświęconego bezowocnemu „rozpatrywaniu“.

Z powyższych przykładów okazuje się, że nasza Rada szkolna krajowa nietylko do podjęcia jakiejś ważniejszej zmiany w szkolnictwie, ale nawet do załatwienia bardzo prostej sprawy potrzebuje niekiedy całych dziesiątek lat. Jest to smutny horoskop dla naszego szkolnictwa, które od góry do dołu potrzebuje gruntownej a rychłej reformy.

Ostatnia konferencya krajowa odsłoniła bowiem w całej pełni — i tu jest może jej największy praktyczny użytek — wielkie wady i niedomagania naszego szkolnictwa. Sprawozdanie wydziału wykonawczego, referaty tegoroczne, samoistne wnioski i dyskusya nad niemi wykazały bez najmniejszych zastrzeżeń, że plany naukowe wszystkich szkół pospolitych i wydziałowych są z gruntu złe, że podręczniki szkolne, zarówno w szkołach ludowych jak wydziałowych, są nędzne, że instrukcya nauczania nie wytrzymuje najlżejszej krytyki, że używane metody nauczania, zwłaszcza w początkowej nauce, nie są odpowiedne, że wykształcenie nauczycieli w seminaryach nauczycielskich jest coraz gorsze, że skutek nauki w szkołach wszelkiej kategoryi nie jest pomyślny, że wpływy wychowawcze w naszych szkołach nie są dostateczne, że nauka dopełniająca na wsi i w mieście jest czystą fikcyą, że kursy rolnicze przy szkołach ludowych są po większej części szkodliwe, — jednem słowem, że wszystkie podstawy, na których p. Bobrzyński oparł swój system, rozsypują się literalnie w gruzy.

Czy zanosi się na rychłe odbudowanie szkolnictwa ludowego od fundamentów? Bynajmniej. O ile można wnosić z mów wygłoszonych i planów odsłoniętych przez przewodniczących tegorocznej konferencyi krajowej, wszystko pozostanie jak było dotąd; co najwyżej, będzie się łatało najpilniejsze sprawy sposobem dorywczym i o ile możności najtańszym, choćby nawet przyszło kłaść łatę na łacie.

Podbój Finlandyi.

Wczorajsze telegramy przyniosły krótką, ale wymowną wiadomość, że z Petersburga wyjechały na granicę finlandzką silne oddziały wojska, przeznaczone rzekomo do strzeżenia pasu pogranicznego tak, aby nie przedzierali się przez niego przestępcy polityczni rosyjscy, którzy w ucieczce do Finlandyi szukają ocalenia przed zemstą reakcyonistów.

W rzeczywistości jednak wysłanie tych wojsk na granicę finlandzką jest wstępem do tego podboju Finlandyi, o którym najwyższe sfery biurokratyczne i dworskie marzą od chwili przekonania się o bezsilności rewolucyi, na który pobudkę grają już od dawna takie gadzinowe pisma, jak „Nowoje Wremia“, „Swiet“ itp.

Dla zrozumienia całej sprawy potrzeba cofnąć się o dwa lata wstecz, do tej chwili najwyższego spiętrzenia się fali rewolucyjnej, która w dniu 30 października wyrwała ostatecznie Gottorp-Romanowym epokowy manifest konstytucyjny. W powszechnym wówczas ruchu rewolucyjnym nie pozostawała w tyle Finlandya, z tą tylko różnicą, że tam ruch ten był prowadzony z niesłychaną precyzyą, przy bardzo jasnej swiadomości celów i przy trafnym doborze środków i dróg, do tych celów wiodących.

Rozmaite tajne organizacye, w ciągu kilkuletniej swej systematycznej działalności, przygotowały doskonale społeczeństwo fińskie do czynnego wystąpienia. Organizacya drużyn bojowych, ich uzbrojenie i wykształcenie, były wzorowe tak, że kierownicy rewolucyi fińskiej, przyłączając się do ogólno rosyjskiego strajku kolejowego, jako wstępnej demonstracyi rewolucyjnej, czynili to z całą świadomością siły, którą mogli w każdej chwili rozporządzać, i która kolejowemu strajkowi w Finlandyi nadawała cechę tem groźniejszego „memento“...

Przerażony i w najwyższym stopniu skonsternowany rząd carski widząc, że płonie cała Rosya, że pożoga rewolucyjna objęła Królestwo Polskie, Łotwę i Kaukaz, nie chciał mieć jeszcze na groźniejszej rewolucyi finlandzkiej tuż pod bokiem stolicy, i dla zażegnania jej nie zawahał się jednem pociągnięciem pióra przekreślić całej swej dziesięcioletniej rusyfikacyjnej działalności Finlandyi. Dnia 4 listopada 1905 r. wyszedł pamiętny manifest carski, w którym Finlandyi przywrócono wszystkie bezprawnie, podstępem i gwałtem systematycznie odebrane jej prawa, opierając znowu stosunek tego państwa do Rosyi na zasadzie unii personalnej i tych konstytucyj, które zaprzysięgali kolejno Aleksander I. w Sejmie w Borgo w roku 1808 i w 50 lat później bratanek jego Aleksander II. na Sejmie w Helsingforsie.

W taki sposób Finlandya bez rozlewu krwi, przez prostą demonstracyę i mobilizacyę swoich kadrów rewolucyjnych, obliczonych na 150.000 ludzi, przygotowanych doskonale do wojny partyzanckiej, uzyskała w ciągu kilku dni to, o co bezskutecznie starała się na drodze prawnej przez lat dziesięć, to jest przywrócenie „status quo“.

Równocześnie z wspomnianym manifestem wysłano na stanowisko generał-gubernatora w Helsingforsie senatora Gerarda, najliberalniejszego i najoświeceńszego człowieka, którego podówczas w całym wyższym świecie biurokratycznym mógł odszukać Witte, jako główny inicyator tej pojednawczej polityki wobec Finlandyi.

Nominacya ta miała zadokumentować ostateczną zmianę systemu, zapowiedzianą w manifeście, a Gerard miał zlikwidować zupełnie system Bobrikowa i współdziałać z przywróconym do swoich praw senatem fińskim w jak najrychlejszem zreformowaniu państwa.

Potrzeba bowiem tych reform była wręcz piekącą. Państwo, pogrążone w ciągłej walce z rusyfikacyjnemi gwałtami Bobrikowa i żandarmsko-policyjnej bandy, nasłanej z Petersburga, przestało się rozwijać i żyło już tylko z tego kapitału kultury i rozwoju, który zebrało w ciągu ery liberalnej za Aleksandra II. — Sejm stanowy, złożony z czterech Izb i oparty na ordynacyi wyborczej, wzorowanej na konstytucyi szwedzkiej z czasów Karola XII., był już instytucyą zbyt przestarzałą, aby mógł podołać obowiązkom i zadaniom, które niosło nowe życie więcej, niż gdziekolwiek w całej Rosyi intensywne, a nie mógł tem bardziej, że rzadko tylko i na krótkie sesye zwoływane miał także do walczenia przedewszystkiem z rusyfikacyą i z systematycznem gwałceniem uroczyście zaprzysiężonych konstytucyj.

Przedewszystkiem więc reforma Sejmu, senatu, ordynacyi wyborczej, samorządu, sądownictwa, załatwienie ogromnie zaostrzonej kwestyi agrarnej i robotniczej oczekiwały oswobodzoną Finlandyę. Najwytrawniejsze jej żywioły wzięły się raźno do pracy. — W ciągu kilku miesięcy Finlandya otrzymała najliberalniejszą ordynacyę wyborczą, jaka wogóle na kuli ziemskiej istnieje — mianowicie wybory powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcyonalne bez różnicy płci. Sejm, z tych wyborów pochodzący, odbył już dwie sesye i załatwiwszy najważniejsze sprawy państwowe, zabrał się do wielkiego dzieła reformy społecznej. Administracya, kierowana przez zreformowany senat, wróciła do dawnej sprężystości. Słowem, w ciągu dwóch lat wielkie księstwo fińskie powetowało sobie najdotkliwsze szkody, jakie mu dawny system bobrikowski wyrządził.

Jedyną przykrą pozostałością tak szczęśliwie zakończonego okresu rewolucyjnego, była t. zw. „czerwona gwardya“, wielka organizacya bojowa, kierowana przez socyalistów, która w okresie rewolucyjnym oddała państwu i społeczeństwu olbrzymią usługę przez samo swoje istnienie, która jednak zawczasu nie rozwiązana, stała się pod wodzą skrajnych iluzyonistów rewolucyjnych, gniazdem anarchii i rozprężenia.

Główni bowiem socyalistyczni wodzowie rewolucyi nie zadowolnili się osiągniętemi już, świetnemi rezultatami, ale uparcie tkwili w swych marzeniach o republice fińskiej, w marzeniach, z całego szeregu dostatecznych powodów najzupełniej nieziszczalnych. To przecenienie sił, ta przesadna ufność w siebie u przywódców rewolucyi i pochodzące stąd wygórowane żądania i dążenia, stały się przyczyną ciężkiego przesilenia, które zaćmiło zaranie odrodzenia Finlandyi.

Rozagitowana i zdemoralizowana demagogią przywódców „gwardya czerwona“ zaczęła staczać się coraz niżej ze stanowiska wspaniałej narodowej milicyi, na poziom organizacyi bandyckiej, która takiemi swojemi wystąpieniami, jak udział w niedorzecznem czysto-rosyjskiem powstaniu sweaborskiem, napadami na koleje i kasy publiczne, utrudniała niezmiernie systematyczną działalność reformacyjną. Administracya bowiem miała zbyt mało sił do poskromienia anarchii, o pomoc zaś do sił [illegible]skich patryoci fińscy za żadną cenę nie chcieli się uciekać.

Te anarchiczne wystąpienia najpierw samej „czerwonej gwardyi“, a po jej rozwiązaniu, grup bandyckich, które potworzyły się z jej niedobitków, dały upragnioną sposobność do rozpoczęcia kampanii przeciw „niesłychanym wolnościom Finlandyi i jej separatyzmowi“ przez najskrajniejsze żywioły reakcyjne rosyjskie, które, dążąc w pierwszym rzędzie do odzyskania szeregu lukratywnych synekur, jakie dla wyrzutków biurokracyi petersburskiej stwarzał w Finlandyi system rusyfikacyjny, widziały we wznowieniu tego systemu także najpiękniejszy tryumf reakcyi politycznej i najlepszy wyraz „siły“ odradzającego się samodierżawia.

Nacyonalistyczna i gadzinowa prasa petersburska posłuszna wskazaniom z góry, rozpoczęła gwałtowną akcyę przygotowawczą. Prym w niej wiodło „Nowoje Wremia“, które systematycznie w szeregach artykułów obsypywało najcięższemi zarzutami najpierw samego generał-gubernatora finlandzkiego Gerarda, a potem całą działalność senatu, Sejmu i wogóle wszystkich instytucyj fińskich, zarzucając im, że wszystkie one dążą do oderwania się od Rosyi. Smutnej słynności Mienszikow umyślnie pojechał do Helsingforsu, skąd napisał kilka korespondencyj, w których przeszedł siebie samego w niesłychanej nikczemności i t. d.

Wszystkie jednak starania kamaryli i prasy reakcyjnej pozostawały przez rok prawie bez skutku. Rząd, zajęty rozwiązywaniem Dum, „niezdolnych do pracy i buntowniczych“ i wyszukiwaniem Dumy „posłusznej“, nie chciał brać na barki jeszcze nowego finlandzkiego brzemienia. Gerard, od roku będący na wylocie, co jakiś czas jechał do Carskiego Sioła z raportem, aby potem spokojnie wrócić do Helsingforsu do swej kulturalnej i lojalnej pracy.

Dopiero teraz, kiedy posłuszna Duma znalazła się wreszcie i kiedy rząd rosyjski wyswobodził sobie bodaj jedną łapę z kleszczów rewolucyi rosyjskiej, natychmiast ścisnął nią gardło lwowi fińskiemu, który, zdaniem reakcyonistów i synekurzystów petersburskich zaczął zbyt radośnie ryczeć.

Przed dwoma tygodniami na stanowisko pomocnika Gerarda wysłano do Helsingforsu Zeissa, kreaturę Bobrikowa, znanego rusyfikatora. Pogłoski o rychłem ustąpieniu Gerarda ponowiły się tym razem z podkładem większego, niż dotychczas prawdopodobieństwa. Jako następcę jego wymieniają generała Kaulbarsa, który w Mandżuryi wsławił się tchórzostwem, a w Odesie okrucieństwem, z jakiem organizował pogromy żydów i patronował czarnym sotniom...

Wczoraj na granicę fińską poszły wierne wojska rosyjskie... Reakcya rosyjska sięga po ostatnią swoją ofiarę, po ostatni kwiat, który wyrósł w ciągu krótkiej wiosny narodów wschodnio-europejskich. Ciężki, dziegciem ociekający but rosyjski znów deptać zacznie jedną z najwyższych kultur północnych, nahaj pijanego i dzikiego kozaka znowu gwizdać zacznie po grzbietach cichych, spokojnych i bardzo sympatycznych pracowników kultury i postępu ogólno-ludzkiego, których los nieszczęsny przykuł do moskiewskiej „telegi“; a wszystko to stanie się nie dla jakiejś racyi politycznej rosyjskiej, ale poprostu dlatego, że banda leniuchów, rozpustników i oszustów, która nazywa się delikatnie „wszechmocną kamarylą“, potrzebuje — nowego żerowiska...

K. S.

Ankieta Sienkiewicza.

Na list H. Sienkiewicza w sprawie zamierzonego przez rząd pruski wywłaszczenia Polaków z ziemi ojczystej, wzywający wybitne osobistości za granicą do wypowiedzenia swego zdania o tym zamachu, napływać zaczęły odpowiedzi do polskiego Biura prasowego w Paryżu. Odpowiedzi te rozsyła wspomniano Biuro dziennikom, a pismo nasze rozpoczyna ich publikacyę, podając z dłuższych odpowiedzi ważne ustępy, nie mogąc, ze względu na rozmiary dziennika, podawać ich w całości.

P. Delpech, wiceprezydent senatu francuskiego, nazywa pruski projekt nie wywłaszczeniem, ale „dziką grabieżą“ („sauvage spoliation“). „Jeżeli prawo — pisze p. Delpech — doznało obelgi w osobie czy to jednostki, czy społeczeństwa, wszystkie narody, świadome wspólnych swoich obowiązków, czują się znieważonemi ze swojej strony, jako uczestnicy ludzkości i głośno wyrażają swe oburzenie. I to właśnie jest znamiennym rysem, a zarazem zaszczytem doby obecnej. Siła zbrodnicza może urągać temu głosowi wielkiemu — ale władcy państw i wspólnicy ich nie zdołają uniknąć piętna, wyciskanego na gwałcicielach praw ludzkich.“

P. Kamil Bellaigue, literat, odpowiada krótko, że „łączy się z Sienkiewiczem całym duchem, a oburza się z całego serca.“

Deputowany francuski ks. Gayraud zaznacza: „Nie chodzi tutaj o sprawę polityki wewnętrznej, do której cudzoziemcy nic nie mają. Wobec aktu despotyzmu, grożącego prawom ludzkim — protest ludzkości staje się obowiązkiem dla wszystkich. — A potem jakiż to przykład gotuje kapitalizm pruski dla socyalistów, przystępując do przymusowego wywłaszczenia, tak niesprawiedliwego i potwornego“.

Fryderyk Passy, szlachetny przywódca ruchu pokojowego, w obszernej odpowiedzi nazywa gwałt pruski owym błędem, który wywołuje skutek wprost przeciwny zamierzonemu. „Pragnę i spodziewam się, że jednomyślność szlachetnej manifestacyi, której Pan dałeś początek, uchyli od tego wieku, którego zaranie, jak się zdawało, przyobiecywało poważne polepszenie w ogólnem położeniu świata, boleść i niebezpieczeństwo jednego z tych nadużyć przemocy, które, po zadaniu dłuższych lub krótszych cierpień swym ofiarom, nakoniec zwracają się przeciwko swoim sprawcom z fatalną niemal siłą.“

Langlois, generał, senator i wybitny pisarz wojskowy, odpowiada z żołnierskim lakonizmem: „Zbyt miłuję prawo, wolność i poszanowanie narodowości, ażeby nie przyłączyć się z całego serca do Pańskiego protestu“.

Paweł Margueritte, znakomity powieściopisarz francuski, odpowiada, że „uczucie bolesnego potępienia odezwie się echem we wszystkich duszach świata kulturalnego“. Feliks Rocquain, członek akademii nauk moralnych i politycznych zapewnia, że w myśl zasad, panujących w akademii, przyłącza się do protestu Sienkiewicza. Podobnie wyraził się drugi członek wspomnianej akademii, R. Darest.

Brieux, znany dramaturg, autor „Czerwonej togi“, granej także w Krakowie, powiada: „Mniejsza o to, czy sprawcą jest jednostka, czy państwo. Nadużycie siły pozostaje okrucieństwem, a kradzież kradzieżą“.

Dr Albert Robin, profesor terapeutyki na wydziale lekarskim w Paryżu, członek akademii medycznej, a zarazem jeden z bardziej wpływowych mę-

---

Dobry obraz p. Karpińskiego „Pielgrzymi“, wyobrażający scenę pochodu wiejskiej pielgrzymki, a raczej ostatnie szeregi idących z tyłu uczestników, uzasadnia zdziwienie, że dziełem tego samego malarza może być tak lichy pejzaż jak ów „Motyw z Rynku krakowskiego“ odtwarzający połać od strony kościoła św. Wojciecha. W perspektywie, rysunku i umieszczeniu pomnika Mickiewicza jest tyle błędów, że przypuszczać wypada, że obrazek ten przez pomyłkę zabłąkał się na wystawę. Sichulskiego „Hucuł“ zwraca zdala uwagę swym rozwichrzonym rysunkiem i brutalną jaskrawością kolorytu.

W gronie portrecistów na zaznaczenie zasługuje p. Rzegociński, który wystawił ładnie malowany i podobieństwem zalecający się portret Dra Sędzielowskiego a obok tego portret matki i jedno dobre „wnętrze“.

Pani Gross-Kułakowska w dwóch „szkicach z Bretanii“ wykazuje wiele odczucia piękna w pejzażu architektonicznym, malowanym z werwą i sprawnością, podobnie jak p. Majewski, którego portret własny zaliczyć należy do najlepszych na bieżącej wystawie. O p. Bulasie, którego specyalnością jest ornamentyka kwiatowa i kwiaty, a dał znowu cykl efektownych bukietów, kwiatów pastelowych malowanych według ustalonego już szablonu, powiedzieć można że cechuje go zamiłowanie do ostrych konturów liści i kwiatów, do podkreślania jaskrawych kontrastów barwnych. Zamiłowanie to podyktował mu kult dla Wyspiańskiego, który także tę dziedzinę kwiatowej ornamentyki, te osty, bodżaki i kolczaste wije tak bardzo ukochał i niemi tyle swoich pomysłów ozdobił.

Do pejzażystów a w szczególności malarzy architektury zapisał się także p. Franciszek Turek, W kilkunastu obrazach jego, których tematem są kościoły i świątynie krakowskie, przebija siła młodzieńczego temperamentu, który unosi malarza po za dozwolone granice licencyi. Jego rysunek jest bardzo zaniedbany a wrażenie malarskie przeważnie wypowiada się ciemną, jaskrawą plamą, W obrazach tych widnieje się silny nastrój i odczucie czaru piękna starej architektury, ale że dzieje się i to z pogwałceniem brutalnem prawideł rysunku, techniki i barwy, przeto obrazy te nie mogą mieć pretensyi do uważania ich za dzieła sztuki plastycznej, ale są raczej wizyami artysty, którego poważne studyum pejzażu wprowadzić może na właściwą drogę.

W dziale rzeźby tym razem wystąpiło ze swemi pracami tylko dwóch artystów. P. Stanisława Ostrowskiego dwa biusty, jeden wyobrażający „Melodyę“ w postaci głowy młodej kobiety, drugi będący portretem mężczyzny, mają w szczegółach piętno francuskiej techniki opartej o dobre wzory. Prof. Jana Raszki płaskorzeźba „Wyścigi“ i portret hr. C. M. na koniu, oprócz tych zaś model głowy prof. Odrzywolskiego z domu techników i kilka medali, są świadectwami żmudnej pracy i rozwijającego się szybko i poważnie talentu młodego artysty, który daje dzieła coraz dojrzalsze i technicznie coraz lepsze. Jako medalier przyswoił sobie prof. Raszka metodę prof. Marschalla i z równą jemu subtelnością i precyzyą stworzył szereg medali nie ustępujących najlepszym tego rodzaju dziełom za granicą.

W.

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

116 (Ciąg dalszy.)

— Kiedy ty jesteś słaby człowiek. Hrabiamuzyk. Ty nic nie możesz zrobić. Nic. Gdyby ci odebrać pieniądze, to cóżbyś ty robił, nieszczęśliwy? Wyrzuciliby cię zaraz z pierwszorzędnego hotelu na ulicę i tybyś na ulicy umarł szlachetnie z głodu. Chwalisz się, że zrobiłbyś majątek, ale przecie sam wspomniałeś przed chwilą, że jesteś słaby, lecący za wiatrem. Twój największy czyn — to gdy odbędziesz podróż do Nicei, albo na karnawał do Rzymu... Prawda? Mężny jest ten, kogo niepodobna zniszczyć, który po stokroć wstanie z ziemi i wydławi, wydusi wrogów. Silny jest ten, kto może być zwyciężony dopiero przez śmierć, lecz nie przez żyjących ludzi. Takiego trzeba zabić, żeby go zwyciężyć, gdyż dopóki żyje — z nim jest zwycięstwo nad ludźmi...

— Cóż ja poczną, nieszczęśliwy człowiek?... Twój narzeczony to taki właśnie człowiek niezwyciężony?

— Ty jesteś najmilszy mój komtuś Siżyś... Czy wolno mi będzie pocałować twe czoło, zawierające niedołężne myśli, twoje śliczne włosy tak starannie rozczesane, twój przecudny wygonik między śmiesznie zsuniętemi brwiami, gdzie właśnie przebywa czysto polska bezmyślność? Będę cię zawsze, zawsze kochała... Tyś mię jeden rozumiał...

— Gdybym mógł, gdybym cię mógł zrozumieć! Zabiłaś mię! Postąpiłaś z moją duszą, jak owi straszni żydzi z ciałem świętego Szczepana: ukamienowałaś ją. Już nie wstanę z pod tych kamieni.

Nie podniosła zwieszonej głowy.

Rozpacz nieuciszona, nie znajdująca ujścia, rozpacz, ciskająca człowiekiem, jak sprzętem, pchnęła go z miejsca.

— Już pójdę! — jęknął z nagłym wybuchem, wstając z klęczek.

Spojrzała nań leniwie, leniwie... Nie powstrzymała go. Wolno poszedł ku drzwiom, zamknął je za sobą i zmierzał w czeluść schodów. Doznał wrażenia, że spadnie w przepaść, spadnie... w przepaść... głową na dół... Czuł we wzroku jej nieszczęście.

Myślało mu się, że należałoby udać się wprost na dworzec północny i wrócić niezwłocznie do kraju. Zahuczał w głowie dziki łoskot pędzącego pociągu. Tak nakazywała duma i nakazywał rozum. Mówił do siebie z wydętemi wargami, że duma nakazuje odejść. Rywalizować z jakimś drabem? Do dyabła! Dopóki była cudną zagadką, istotą, która przestała kochać tamtego, czystą ciałem a zaślubioną z ducha... Dopóki była kwiatem gorzkiego migdału... Dopóki była... Tam, w Paryżu... Narzeczony! Smiech szyderczy wyleciał z piersi. Natychmiast wyjechać! Tak też uczyni. Bez zawiadomienia! Niech pożałuje ta donna, no i niech się trzyma swego narzeczonego. Rywalizować z jakimś drabem? Rywalizować? Ruszył żywo na dół... i nagle na zakręcie schodów zatoczył się, jak pijany... Zapach jej perfum musnął nozdrza... Szczerbic marzył przez sekundę, żeby rozstrzaskać głowę o mur, albo skoczyć, och, skoczyć z wysokości schodów i połamać nogi, potrzaskać ręce, zmiażdżyć czaszkę. Niechby wyszła z wysokiej swojej komnaty, niechżeby zobaczyła, niechżeby oczy jej niebieskie... Wtedy ostatnim tchem rzucić jej to słowo, to straszne słowo!...

W ciągu trzech tygodni pobytu w Wiedniu Zygmunt Szczerbic przeżył piekło cierpień i radości (a raczej uciech). Ewę widywał rzadko. Za drugiem widzeniem się (na ulicy, w bramie jakiegoś domu), oświadczyła mu, że będą mogli być razem, ale dopiero w dniu jego wyjazdu. Wtedy także dowiedział się o swoim losie, to znaczy, że ona ani myśli jechać z nim w świat, lecz, że wyjdzie za mąż za owego niewiadomego człowieka, zwanego w rozmowach „narzeczonym“. Szczerbic popadł w szaleństwo miłosne. Kiedy we trzy dni po tem spotkaniu na ulicy dostał pozwolenie przyjścia do mieszkania Ewy po raz drugi, zastał ją w łóżku. Była chora. To, o czem marzył, za czem szalał, co stanowiło raj rojeń, stało się jego udziałem. Posiadał ją, pieścił bezbronną, obojętną, dziwaczną w tem oddaniu się bez protestu, bez rozkoszy, niemal bez pocałunku, w biernej, pospolitej uciesze zmysłów. Wyszedł stamtąd uszczęśliwiony, lecz jakby obdarty z uczuć, żałujący skrycie tęsknot i udręczeń. Znowu cztery dni spędził w hotelu i na samotnych spacerach po salach olbrzymiego muzeum. Trawił godziny, siedząc z oczyma wlepionemi w jakiś portret Filipa IV, malowany przez Velasquez'a, w posąg Nike Samotrackiej, albo w twarz Izydy w płaszczu z czarnego marmuru. (C. d. n.)

żów politycznych francuskich, pisze: „Całem sercem, całem sumieniem, wszystkiemi siłami protestuję wraz z Panem przeciw projektowi wniesionemu w Sejmie pruskim. Projekt ten gwałci najświętsze prawa ludzkości i słusznie odwołałeś się Pan w tej sprawie do świata cywilizowanego. Tysiące w walce przy poparciu wszystkich tych, którzy w duszach swych mają jaźń ideał sprawiedliwości. Nieprawość zaszkodzi tym wszystkim, którzy ją popełniają. Choć tak bardzo zgnębiona, choć tak bardzo rozdarta, bohaterska Polska zachować winna nieśmiertelną nadzieję. Niechaj ma w pamięci poemat wielkiego swego Zygmunta Krasińskiego: Resurrecturis!"

Oto początek ankiety Sienkiewicza, zawierający odpowiedzi wybitnych osobistości z Francyi. Ogólnie potępiono gwałt pruski.

O budowę gmachu sądowego.

Z Tarnowa otrzymujemy korespondencyę następującą:

Sprawa pomieszczenia sądu tutejszego ma już swoją historyę. Śmiało można powiedzieć, że niema w Austryi miasta, będącego siedzibą sądu obwodowego, w którem sądy były w takich norach pomieszczone, jak w Tarnowie. Biura, w których biedni nasi urzędnicy sądowi połowę życia swego muszą spędzać, były już niejednokrotnie w „Nowej Reformie" opisywane, niektóre mieszczą się prawie w suterenach, np. hipoteka obwodowa. I gdyby policya sanitarna była w Tarnowie wykonywaną, toby niektóre ubikacye sądowe powinny być z urzędu zamknięte. Sala rozpraw sądu przysięgłych urąga najskromniejszym wymaganiom. Niska, bez żadnej wentylacyi, tak, że w letnich miesiącach dusić się w niej można, siedzenia przysięgłych wystawione na żar słońca. Trzeba tylko takiej cierpliwości, jaką my mamy, aby to wszystko znosić. Świadkowie muszą godzinami na kurytarzach czekać, bo o poczekalni dla nich mowy nie ma. Może p. prezydent i to sprostuje, jak już nieraz prostował, ale są to fakta, które mimo to zostaną prawdziwemi.

I mimo to wszystko p. prezydent zawsze stanowczo obstawał, że pomieszczenie sądów tarnowskich jest bardzo dobre i że niema potrzeby budowy gmachu sądowego w Tarnowie. Nareszcie udało się przekonać wyższe władze sądowe, wbrew opinii p. prezydenta tutejszego sądu, że już najwyższy czas przystąpić do budowy gmachu sądowego w Tarnowie. Rzecz została postanowioną, p. radca budownictwa oglądnął wszystkie place pod budowę gmachu ofiarowane i wszyscy, co z sądami muszą mieć do czynienia, cieszyli się, że nareszcie już w niedalekiej przyszłości sądy tarnowskie pomieszczone zostaną po europejsku.

Naturalnie, każdy rozsądny człowiek wiedział, że gmach sądowy, w którym musi się mieścić i więzienie, nie może stać w środku miasta, że musi być tak położony, aby leżał poza centrum miasta, a mimo to miał komunikacyę wygodną. Dwa place takie są też na sprzedaż i wszyscy byli w mieście przekonani, że tylko na jednym z nich może stanąć gmach sądowy. Z umysłu nie wymieniamy tych placów, aby nas nie pomawiano, że mamy w wyborze placu jakiś uboczny interes. Jest wprawdzie i trzeci plac, który dla stron i dla urzędników sądowych byłby dogodniejszy, ale ten leży za blisko miasta i władze decydujące nań nie zgodziłyby się.

Ba! Ale od czego spryt właścicieli posiadających place budowlane na przedmieściu i polityka zaściankowa Rady miejskiej, mogącej iść w zawody z polityką Pipidówki!?

Oto właściciele placów na przedmieściu Grabówka, która jest krakowskim „Kazimierzem", którzy chcieliby się pozbyć placów i sprzedać je dobrze pod budowę gmachu sądowego, zapalili do patryotyzmu lokalnego Grabówki i przypuścili szturm do Rady miejskiej, aby Rada oświadczyła się za budową sądu na Grabówce. Inicyatorowie tej sprawy wiedzieli dobrze, że jeżeli ich sprawa wniesiona zostanie do Rady w zwykłej drodze, jeżeli pójdzie do magistratu, a potem do Rady, to muszą ją przegrać, że oprócz kilku radnych z Grabówki nikt by za budową sądu na Grabówce nie mógł głosować. Bo przecież Rada gminna musi, a przynajmniej powinna uwzględnić nie tylko życzenia Grabówki i wszystkich mieszkańców miasta, ale mieć dobro publiczne na celu. To dobro publiczne zaś wymaga, aby gmach sądowy tak był położony, aby był dla wszystkich mieszkańców miasta, a nawet całego powiatu i obwodu, jak najprzystępniejszy, aby urzędnicy sądowi mogli gdzieś nie zbyt daleko mieszkać. Tego zaś wszystkiego chyba nie można powiedzieć o Grabówce, leżącej na jednym końcu miasta, odległej od śródmieścia blisko 2, a od dworca kolejowego o 4 klm., która jest pod względem wymagań sanitarnych i komunikacyjnych najbardziej zaniedbaną częścią miasta. — A w końcu i wzgląd na ogromne wydatki, jakieby dla zarządu miasta wskutek wybudowania gmachu sądowego na Grabówce, właśnie z powodu tego nadzwyczajnego jej zaniedbania, spadły, a któreby krocie tysięcy koron wynosiły, nie pozwoliłby większości Rady miejskiej głosować za tym wnioskiem, zwłaszcza teraz, gdzie miasto czekają tak wielkie wydatki z powodu będącej w stadyum przygotowawczem budowy wodociągów, a zatem przedtem i kanałów. Wzięli się tedy inicyatorowie tego projektu na sposób i zgłosili nagły wniosek do Rady miejskiej, że Rada żąda wybudowania gmachu sądowego na Grabówce, i chodzili od radnego do radnego z prośbą o podpisanie tego wniosku, — no! i znaleźli takich 18 ojców miasta, którzy podpisali ten wniosek.

Że panowie z Grabówki w ten sposób niejako chcieli zmusić Radę miejską do zajęcia się losem tej, tak strasznie zaniedbanej dzielnicy miasta, że przedmieściu temu należą się inwestycye, bez względu na to, czy tam gmach sądowy wybudowany będzie, czy nie, to nie może dla nikogo, kto nie jest pozbawiony poczucia słuszności, ulegać żadnej wątpliwości. Ale ta sprawa niema z budową gmachu sądowego nic wspólnego, a w każdym razie mieliśmy prawo spodziewać się, że Rada miejska na tę sprawę z tego, jedynie racyonalnego, stanowiska zapatrywać się będzie. Ale w Tarnowie wszystko jest możliwe. Wniosek nagły, a więc żądający, aby sprawę, tak ważną dla miasta, uchwaliła Rada natychmiast, bez przygotowania przez magistrat, podpisują nie tylko radni, którzy są przeciw budowie sądu na Grabówce, a podpisali wniosek dlatego, „bo wiedzieli, że mimo to sąd tam nie będzie budowany", jak się potem tłomaczyli, ale i p. **zastępca burmistrza i jeden asesor**, którzy właśnie powinni bronić praw magistratu.

Do pomysłów p. zastępcy burmistrza jesteśmy zresztą w Tarnowie już od dawna przyzwyczajeni. Ale że p. burmistrz, po którym spodziewaliśmy się energii i stałości przekonań, tak prędko ulegnie hasłom demagogicznym i gdy Rada oświadczyła się większością głosów za budową sądu na Grabówce, wbrew swemu najlepszemu przekonaniu, kilkakrotnie objawianemu, zamiast skorzystać z dotyczącego przepisu ustawy i wstrzymać wykonanie powyższej uchwały, dla miasta szkodliwej, wypowie mówkę pochwalającą tę uchwałę i obiecującą dołożenie wszelkich starań, aby tej uchwale zadość się stało, tego nikt nie przypuszczał. Jakie powody go do tego skłoniły, trudno zrozumieć. Bo przecież p. burmistrz wiedział, że większość owych 18 członków Rady miasta tej uchwały na seryo nie brała, a dziś wstydzi się jej. Chyba, że protest przeciw tej uchwale Rady miejskiej zamieszczony w „Pogoni" tarnowskiej, słusznie domyśla się, że powodem tego postępowania panów burmistrza i zastępcy są zbliżające się wybory do Sejmu.

Mamy jednak nadzieję, że decydujące władze sądowe nie pójdą na lep tej zaściankowej polityki, ale wybiorą miejsce pod budowę gmachu sądowego kierując się względami na interes dobra publicznego.

Sigma.

Protesty.

Akcya bojkotu pruskich towarów. Z ramienia „Ligi pomocy przemysłowej" bawił dyr. Olszewski przed świętami w Wiedniu i Budapeszcie dla przeprowadzenia pertraktacyi z przedstawicielami rządów państw zachodnio-europejskich, a mianowicie Francyi, Szwajcaryi, Belgii, Anglii i Holandyi w sprawie zastąpienia towarów niewyrabianych ani u nas w kraju ani w państwie importem z krajów wspomnianych.

Plan systematycznej w tym kierunku akcyi omówiony z generalnymi konsulami wymienionych wyżej państw polegać ma przedewszystkiem na opracowaniu przez „Ligę pomocy przemysłowej" szczegółowych wykazów gałęzi produkcyjnych i towarów, zasługujących w danym wypadku na uwzględnienie, na podaniu przybliżonych przynajmniej cyfr statystyki importowej tych towarów, dalej warunków cłowych i taryfowych. Po przedstawieniu tych materyałów nastąpi ewentualnie wysłanie z wymienionych krajów ekspertów dla zbadania stosunków handlu galicyjskiego na miejscu, a w dalszym ciągu wziętą będzie pod uwagę myśl zakładania w Galicyi przy poparciu sfer przemysłowych interesowanych, a ewentualnie także i dotyczących rządów agencyj handlowych dla importu towarów z poza Prus, a równocześnie i dla wywozu niektórych produktów i towarów galicyjskich z pominięciem dotychczasowego pośrednictwa pruskiego, względnie wdrożone będą starania, aby zastępstwo towarów z krajów dla nas sympatycznych oddawane było siłom krajowym.

We wszystkich tych staraniach delegat „Ligi" stawiał jako główną zasadę, że import towarów z dotyczących krajów nie może żadną miarą odbywać się ze szkodą naszego własnego przemysłu, t. j. w pierwszym rzędzie przemysłu krajowego, a następnie przemysłu austryackiego. — Sprawozdanie z akcyi tej złoży p. Olszewski na posiedzeniu wydziału „Ligi pomocy przemysłowej" w dniu 29 b. m. we Lwowie nad sprawą bojkotu pruskich firm obradować mającego.

Niewłaściwe zachwalanie towaru. Z miasta donoszą nam, że woźnice rozwożący po mieście węgiel z pewnego prywatnego składu, głośno wywołują po ulicach w celu zachwalenia swego towaru: „**węgiel pruski!**" Podobnego okrzyku powinien właściciel swym woźnicom stanowczo zabronić, gdyż zarówno razi on uszy, jak może wywołać skutek wręcz przeciwny, t. j. zamiast zachęcić — odstręczy od kupowania.

Odezwa Rady powiatowej w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic:

Skutkiem inicyatywy członka wydziału wadowickiej Rady powiatowej p. **Naimskiego**, który porozumiał się w tej sprawie z prezesem Rady, posłem **Łuszczkiewiczem**, uchwaliła tutejsza Rada powiatowa wydać odezwę do innych Rad powiatowych, ażeby celem podniesienia protestu przeciwko krzyżackim zamachom Prus na najświętsze prawa ludności polskiej, odbyły się pod egidą reprezentacyj powiatowych wiece lokalne po **wszystkich wsiach** polskich celem powzięcia protestów przeciwko polityce pruskiej i podpisywania petycyj masowych, które wzywają polskich członków delegacyi austryackiej do energicznego zwalczania przymierza z Prusami. Włościaństwo polskie bierze wprawdzie udział we wiecach, protestujących przeciwko polityce pruskiej, a odbywających się po miastach, jednakże wadowicka Rada powiatowa, należąca do kresów, pragnie zorganizować masowe wiece włościańskie po wszystkich gminach polskich, a to tem więcej, że włościanie należytego pod względem liczebnym udziału we wiecach miejskich brać nie mogą.

Wykonując wspomniany plan Rady powiatowej wedle myśli p. Naimskiego, specyalni delegaci odbyli z wójtami konferencye informacyjne w Wadowicach, Kalwaryi, Andrychowie, Zatorze i Lanckoronie, poczem w powiecie tutejszym odbyły się we wszystkich gminach wiejskich wiece protestujące d. 22 b. m. z równoczesnem podpisywaniem arkuszy petycyjnych, które prócz tego wyłożono w gminach do podpisywania. Arkusze te za pośrednictwem wadowickiej Rady powiatowej zostaną wysłane do Koła polskiego, celem wręczenia ich członkom polskim delegacyi austryackiej.

Ze względu, że akcyę tę należy przeprowadzić szybko z powodu ograniczonego terminu obrad delegacyj wspólnych, Rady powiatowe powinny zorganizować jak najrychlej te wiece, które nie mają cech partyjnych, ale charakter wyłącznie narodowy. Należy unikać przykładu Gorlic, gdzie akcyą wśród włościaństwa kieruje wyłącznie stronnictwo ludowe. Powtarzamy, że nie chodzi tu o rodzaj konkurencyi partyjnej, ale o nadanie wiecom cech narodowych.

Tuchów, 27 grudnia. Rada gminna uchwaliła rezolucyę, potępiającą projekty ustaw antipolskich.

Kronika paryska.

Paryż, 26 grudnia.

(Paquin umarł. — Królewska moda. — Z kabaretu do Akademii. — Zajmująca ankieta. — Naiwna i strażak. Śmierć wybitnego robotnika. — Balon „Ville de Paris". Panna Jaurès w klasztorze.)

[==] Umarł Paquin... Jeżeli Clémenceau jest pierwszym ministrem republiki francuskiej — to Paquin był pierwszym ministrem królowej Mody, nie obawiającym się żadnych przesileń. A jeżeli z ulicy Quai d'Orsay, gdzie rezydują dyplomaci, rozchodzą się ważne wiadomości, to z ulicy de la Paix, gdzie rezyduje królowa Moda, rozchodzą się poprostu rozkazy, wykonywane bez szemrania na całej kuli ziemskiej. A w wydawaniu tych rozkazów zmarły Paquin miał lwi udział. Obecni na ulicy de la Paix panuje żałoba dworska.

Czy mam opiewać zasługi Paquina w dziedzinie mody? Zbyteczna rzecz chwalić człowieka, którego nazwisko stało się symbolem, a zresztą — jestem profanem na tem polu. Ale natomiast pragnę zwrócić uwagę na ekonomiczne znaczenie takich potentatów jak Paquin, Worth, Drécolle, Redfern dla Francyi. Przecież ci ludzie zapewniając francuskiej modzie i francuskiej sztuce krawieckiej niepodzielne panowanie za granicą, wytwarzając sobie jeżeli już nie monopol, to w każdym razie olbrzymią przewagę nad zagranicznymi konkurentami, ściągają do kraju obfite potoki złota nietylko dla siebie, ale i dla tych gałęzi przemysłu, które z damską krawieczyzną mają związek. A chodzi tutaj o setki milionów.

A czy Paryż, zawdzięczający obcym swe olbrzymie dochody, nie ogląda się na ulicę de la Paix, jako jedno z najobfitszych źródeł bogactwa? A teraz pojmiemy znaczenie owych krawców paryskich. Sława Paquina, który, umierając, liczył zaledwo 45 rok życia, jest stosunkowo świeżej daty. Paquin założył z żoną swoją pracownię w roku wystawowym 1889, będąc naówczas podrzędnym urzędnikiem bankowym. Wkrótce zdobył sobie sławę „artysty" i — naturalnie — majątek. — Umarł przedwcześnie, a dzienniki tutejsze poświęcają mu obszerne nekrologi.

Przejdźmy do innej karyery. Pod kopułą Mazarina odbyło się niedawno uroczyste przyjęcie nowego „nieśmiertelnego", pisarza dramatycznego, Maurycego Donnaay'a, znanego, o ile wiem, i Krakowianom, z przedstawień w waszym teatrze. Na posiedzenie przybyło bardzo wiele pań, które zawzięcie lornetowały Donna'y, gdy wygłaszał mowę na cześć swojego poprzednika na fotelu akademickim, wybitnego historyka, Alberta Lorela, przyjaciela szczerego Polaków. Zwłaszcza aktorki zjawiły się licznie. Nie brakło atoli także artystów dramatycznych, dyrektorów teatralnych, polityków, literatów, dziennikarzy — słowem „tout Paris". Przybył Antoine, Le Bargy, Guitry, Prévost, Rochefort, Poincaré, Barrès.

Czy marzył Donnay o tem kiedykolwiek, że się znajdzie pomiędzy 40 nieśmiertelnymi? Czy marzył o tem, zwłaszcza naówczas, gdy porzucił zawód inżyniera i zaczął występować w kabarecie Salisa „Chat noir", nielitościwie drwiąc sobie z akademików? Wspomniał o tem w swojej mowie, ale tylko na to, ażeby nowym kolegom wyśpiewać pochwałę, że dawnego członka kabaretu przyjęli do swego grona. Pochyliło się 39 głów siwowłosych, a raczej łysych, z powodu tego problematycznego hołdu. Gdy Donnay skończył, powitał go imieniem Akademii Paweł Bourget, który dał nowemu akademikowi rozgrzeszenie z powodu kabaretu, dowodząc przytem, że właśnie ataki kabaretów na Akademię świadczą o jej żywotności. Na ostatek pochwalił Bourget Donnay'a za to, że zdołał się rychło otrząsnąć z „niebezpiecznych eksperymentów" kabaretu. A na galeryi siedzieli młodzi zwolennicy zmarłego już Sallisa: Tristan Bernard, Abel Faiwre i Pouchon, zacierając ręce i po cichu kpiąc sobie z całej Akademii.

Zajmująco — oczywiście po parysku — ankietę urządził jeden ze znanych literatów tutejszych, ażeby dowiedzieć się, jakiego fachu aktorki czynią na mężczyznach największe wrażenie. Po prostu powiedziawszy, chodziło o to, które z nich otrzymują najwięcej listów miłosnych. Statystyka na podstawie ścisłych (?) dat wykazała, że przedstawicielki ról tragicznych są więcej podziwiane, niż kochane. — Pierwsze kochanki mają pod tym względem większe powodzenie, a największe przedstawicielki ról naiwnych. — Stare podobne dzieje. A skoro mowa o naiwnych, to zanotujmy następujący pocieszny fakt: Młodziutka i, jak powiadają, prawdziwą naiwnością odznaczająca się najmłodsza naiwna Teatru francuskiego, panna Lifrand otrzymała w konserwatoryum pierwszą nagrodę, na podstawie której została przyjęta na stałe do Teatru francuskiego. Uradowała się tem odznaczeniem tak ogromnie, że wpadłszy za kulisy, ucałowała pierwszą spotkaną tam osobę. Był to strażak, który tym razem nie zabrał się do ugaszenia ognia.

I robotnik na swojem skromnem stanowisku stać się może wybitną osobistością, okazało się to zaś z powodu śmierci 5 robotników, którzy zginęli podczas budowy dalszej sieci kolei podziemnej miejskiej, rzuceni przez ciśnienie powietrza do zbiornika wody. Zginął między nimi podmajstrzy Vesani, a dzienniki tutejsze stwierdzają, że przedsiębiorstwo budowy kolei podziemnej poniosło przez to ciężką stratę. Vesani znał na wylot trudną technikę prac przy podziemnych kolejach, cieszył się bezwarunkowem zaufaniem równie przedsiębiorców, jako też i robotników, a posiadając doświadczenie i wielki wpływ na podwładnych mu ludzi, mógł się ważyć na taką rzecz, jak pracowanie na rozmiękłej ziemi przy ciśnieniu $^{12}/_{10}$ kilograma na centimetr kwadratowy.

Balon „Ville de Patris", który zajął miejsce zaginionego balonu „Patria" przedsiębierze nieustanne próby jazdy. W wigilijny dzień przedsięwziął podróż z Sartrouville do Verdun. Z szybkością 40 kilometrów na godzinę dotarł balon do Coulommiers pod Verdun, skąd powrócił do Paryża.

Na ostatek niezwykła wiadomość: Oto panna Jaurès, córka najwybitniejszego przywódcy socyalistów, ma zamiar wstąpić do klasztoru. Cały Paryż mówi o tem, przypominając między innemi, że w rodzinie Jaurès'a stanął punkt małżeński, mocą którego wychowaniem synów kieruje Jaurès, wychowaniem córek jego żona, osoba wielce pobożna. Podobno Jaurès pragnie córkę odwieść od tego zamiaru.

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Zapis stypendyjny dla akademii umiejętności. W tych dniach w kancelaryi jednego z rejentów warszawskich dopełniono aktu wypłaty 20.000 rubli, zapisanych przez bł. p. H. Wohla na rzecz akademii umiejętności w Krakowie. Przeznaczenie zapisów jest następujące:

1) Procenty od sumy 10.000 rubli mają być corocznie wypłacane synowi włościanina z Galicyi zachodniej lub Królestwa Polskiego na kształcenie się wyłącznie w języku polskim, literaturze polskiej, lub historyi polskiej.

2) Procenty od sumy 10.000 rubli mają być corocznie wypłacane wyłącznie żydowi, stałemu mieszkańcowi Galicyi zachodniej lub Królestwa Polskiego, na kształcenie się w tychże przedmiotach.

3) Prawo przyznania stypendyum służy akademii.

Kwotę 20.000 rubli, z procentem 5 od dnia 3 maja r. b., tj. dnia zgonu zapisodawcy, a potrąceniem podatku spadkowego, wypłacone na ręce mecenasa Antoniego Osuchowskiego, przedstawiciela akademii i długoletniego a troskliwego jej orędownika.

Prace konserwatorów. Grono konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło w dniach 17 października i 5 listopada b. r. posiedzenia pod przewodnictwem konserwatora dra Tomkowicza. Wedle sprawozdania, teraz dopiero nam doręczonego, konserwator **Dydyński** podał do wiadomości, że w Brzeziu pod Bochnią w rozkopanem wzgórzu odkryto resztki trumien ze szkieletami, a referent przypuszcza, że był tam cmentarz prawdopodobnie kalwiński. — Dalej na wniosek jego uchwalono zwrócić się do właścicieli wsi Chrostowej powiatu bocheńskiego z prośbą o ochronę resztek tamtejszego zamczyska. — Konserwator **Lepszy** przedłożył plany restauracyi kościoła farnego w Krośnie, omawiając szczegóły restauracyi. — Konserwator **Tomkowicz** podał do wiadomości, że zniszczone hełmy na wieżach kościołów Bożego Ciała i św. Andrzeja w Krakowie mają być wiernie według starych odtworzone. — W klasztorze OO. Bernardynów wstrzymał konserwator roboty restauracyjne aż do wyjaśnienia pewnych wątpliwości. — Jako przewodniczący, podał dr Tomkowicz do wiadomości, że starożytnego dworu w Wielopolu Skrzyńskiem nie powiodło się uratować. Zbadanie kościoła parafialnego w Żywcu powierzono konserwatorowi Stryjeńskiemu, sprawę restauracyi baszty w Oświęcimie konserwatorom Demetrykiewiczowi i Stryjeńskiemu, wreszcie sprawę restauracyi starodawnego miastu w Czarnej konserwatorowi Stryjeńskiemu.

Na posiedzeniu dnia 5 listopada konserwator **Kopera** zawiadomił, że restauracya kościoła w Starym Wiśniczu odbywa się wzorowo, że kościół w Skrzyszowie przyozdobią wewnątrz zabytki z XVI i XVII wieku, że ruiny w Wytrzyszczu nad Dunajcem są rozbierane na materyał budowlany, czemu konserwator stara się zapobiedz, że zgodził się na zburzenie w Przeczycy pod Pilznem kościoła drewnianego pod warunkiem zachowania portalu gotyckiego, że kościół w Pilźnie wymaga zewnętrznej restauracyi, a wreszcie, że grób Socyna w Lusławicach został zachowany. — Konserwator **Kutrzeba** przedstawił uchwały komisyi dla spraw skartowania aktów sądowych dla celów historyczno-kulturnych. — Inwentaryzacya kościoła N. P. Maryi w Krakowie została ukończoną. — Konserwator **Papée** zawiadomił, że gmina miasta Myślenic ma zakupić od gminy Dolna Wieś ruiny zamku i grunt, okalający go, który ma być zamieniony na park.

Przedstawienia „Betleem" w Bronowicach. „Betleem polskie" dra Lucyana Rydla w Bronowicach Małych (w szkole), z dodaniem obrzędów miejscowych i tańca, przedstawione będzie w dniach 1, 5 i 6 stycznia o godzinie 6 wieczór. Miejsce wraz z furmanką tam i napowrót od rogatki łobzowskiej 3 kor. od osoby. Dzieci płacą po 1 kor. Program: 1) Taniec Krakowiaków (ze śpiewkami). 2) Kolendnicy wiejscy (z ludowemi kolendami). 3) Figury charakterystyczne z „Betleem polskiego". 4) Akt III „Betleem polskiego". 25 procent czystego dochodu na obronę narodową na kresach. Bilety nabywać można w kawiarniach pp. Sauera, Janikowskiego i w sklepie p. Fischera, Linia A-B.

Ze sfer adwokackich. Dr Edmund Wechsler wpisanym został w Krakowie na listę obrońców w sprawach karnych.

Otwarcie nowego skarbca bankowego. Jutro, w niedzielę dnia 27 bm., odbędzie się poświęcenie nowo urządzonego, stalą opancerzonego skarbca, ze schowkami Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Dyrekcya Banku, chcąc dać publiczności możność zwiedzenia tego, najnowszym wymaganiom zupełnie odpowiadającego, skarbca, zarządziła, by lokal kasowy w niedzielę w godzinach popołudniowych wyjątkowo był otwarty dla zwiedzającej publiczności.

Bandyci w Pradze. We wczorajszym numerze podaliśmy na podstawie telegramu „Correspondenz Herzog" opis ścigania trzech rzezimieszków, którzy w Pradze na placu św. Wacława usiłowali się włamać do sklepu. Podczas pościgu, w którym prócz policyi brał udział idący do służby dozorca więzienny, Kaucky, jeden z włamywaczy dał do Kauckiego strzał i zranił go śmiertelnie. Kaucky skutkiem rany umarł w szpitalu. Sprawca zamachu zdołał umknąć, natomiast policya schwytała innego z trzech bandytów, nazwiskiem Adamski, należącego do międzynarodowej szajki włamywaczy, która w Czerniowcach włamała się do urzędu podatkowego i tam zrabowała 100.000 koron. Banda owa z Czerniowiec udała się do Pragi, o czem policya praska otrzymała wiadomość od policyi czerniowieckiej. — Tej samej bandzie przypisują okradzenie pewnego kupca w Lublanie na 100.000 koron i włamanie się do urzędu gminy izraelickiej w Gracu.

Schwytany w Pradze Stanisław Adamski podał, że się urodził w Tarnowie w r. 1871, z nieznanych mu zupełnie rodziców. Wie tylko, że jest katolikiem i otrzymał chrzest w Tarnowie, gdzie w młodości uczęszczał do seminaryum nauczycielskiego, lecz w 16 roku życia został skazany za kradzież na pół roku więzienia. Wyszedłszy z więzienia został w Krakowie skazany za powtórną kradzież na 6 lat więzienia. Adamski nie chce absolutnie podać nazwisk swoich wspólników, opowiadając, że jednego z nich poznał w areszcie śledczym we Lwowie, a teraz spotkał się z nim w Pradze.

O mordercy Kaucky'ego, Adamskim, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Stanisław Floryan **Adamski** pojawił się w Krakowie po raz pierwszy w r. 1890 w styczniu, gdzie został aresztowany na doniesienie sądu karnego w Wiedniu, który poszukiwał Adamskiego za oszustwo. W Wiedniu Adamski przedstawiał się za prowincyonalnego „artystę dramatycznego" z Galicyi. Nim jednak policya krakowska wydała Adamskiego sądowi wiedeńskiemu, wyszło na jaw, że Adamski popełnił we Lwowie i Krakowie szereg włamań. I tak, we Lwowie w r. 1889 w styczniu okradł Adamski p. Kazimierza Jadowskiego, w kwietniu tegoż roku włamał się w Krakowie do mieszkań pp. Stanisława Koziańskiego, Władysława Kaczmarskiego i hr. A. Mycielskiego, gdzie skradł gotówkę i kosztowności wielkiej ceny. Za kradzieże te skazany został wtedy, mając lat 19, wyrokiem sądu karnego w Krakowie w dniu 9 czerwca na 6 lat ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem co miesiąc, następnie po odcierpieniu kary oddany został pod dozór policyjny. Po wyjściu z więzienia w r. 1902, Adamski znikł z oczu galicyjskich władz bezpieczeństwa i słuch o nim zaginął, aż dopiero w wieczór wigilijny wypłynął na widownię, popełniając przestępstwo w Pradze.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowała policya krakowska niejakiego Kazimierza Grzywacza, 21 lat liczącego ślusarza z Wieliczki, który w ostatnich kilku dniach popełnił kilka włamań. Największą z kradzieży popełnił Grzywacz w mieszkaniu p. Pawła Madejskiego, któremu zabrał gotówkę i kosztowności wartości 200 kor. Grzywacza aresztowano w jednym z szynków, gdy zabawiał się wesoło w towarzystwie swej przyjaciółki, Antoniny Wilgusówny.

Z kraju.

Nowy inspektor szkolny na Śląsku. Donoszą z Cieszyna: Cesarz zamianował dyrektora szkoły realnej w Opawie, radcę rządowego dra Fryderyka **Wrzała**, krajowym inspektorem szkolnym na Śląsku.

Lipnik (pod Białą), 26 grudnia. Dnia 22 b. m. odbyła się w szkole polskiej uroczystość „gwiazdki" przy udziale licznie zgromadzonej dziatwy i rodziców. Do zebranych przemówił ks. Zieliński, poczem odśpiewano kolendy, a następnie zaczęto rozdzielać ciepłe ubrania, zamówione przez zarząd Koła T. S. L. w Lipniku. Pomiędzy 170 dzieci biednych rozdano 84 par obuwia, 30 kilka chustek wełnianych, 26 ciepłych kaftaników i tyleż spodni, tudzież czapki itp. Nie wszystkie biedne dzieci otrzymały takie dary i z płaczem odeszły do domu, bo niestety nie wystarczyło więcej. Fundusz uzbierany na tegoroczną „gwiazdkę" bardzo był szczupły, z powodu, że niektóre instytucye kraju naszego opóźniły się z nadesłaniem swych ofiar. Deficyt wynosi przeszło 500 kor. Tak pokaźnej sumy zarząd Koła niema z czego pokryć i zmuszony jest zaapelować do wspaniałomyślności wydziałów Rad powiatowych magistratów i banków kraju naszego o grosz dla biednych dzieci polskich na kresach w Lipniku. Komitet uprasza o poparcie tej akcyi, która będzie prawdziwie narodową.

Kęty, 27 grudnia. Grono nauczycielskie seminaryum i szkoły ludowej w Kętach otwiera z dniem 2 stycznia 1908 naukę prywatną w dwóch oddziałach, odpowiadających kursowi przygotowawczemu i kursowi pierwszemu seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Uczenice po ukończeniu kursów składać będą egzamina dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem w Kętach jako prywatystki.

Ku czci Wincentego Pola, w setną rocznicę jego urodzin odbył się w mieście naszem w dniu 17 bm. uroczysty obchód. Rano mianowicie odbyło się w kościele farnym obrz. łac. uroczyste nabożeństwo, podczas którego biskup ks. Bandurski wygłosił piękne kazanie, wieczorem zaś urządzono w sali teatralnej obchód, który zagaił prof. Rozwadowski, poczem prof. Sroczyński skreślił życie i działalność pisarską autora „Pieśni Janusza". Reszty programu dopełniły deklamacye pp. Gordziewicza i Wierzejskiej i produkcye chóru Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, zakończyła zaś uroczystość apoteoza Pola, dokonana przez małego chłopczynę, który oddeklamowawszy ustęp z „Pieśni o ziemi naszej", uwieńczył biust laurem. Teatr był pełny, szczególnie wiele było młodzieży.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna przeciwko b. kasyerowi miejskiemu Władysławowi Neumanowi i egzekutorowi miejskiemu Adolfowi Rubaczewskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia gminnego podatku czynszowego. — Sprawa ta była dwukrotnie odraczana skończyła się zaś uwolnieniem obu podsądnych. Przy rozprawie okazało się, że fundusz ten przez kilka lat zupełnie przez nikogo nie był kontrolowany i że w kasie miejskiej panowała wogóle wesoła gospodarka.

Stanisławów, 27 grudnia. (Z Rady miejskiej. Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Ku czci Wincentego Pola. Z sali sądowej). Krytyka, wypowiedziana przy rozprawie budżetowej tutejszej Rady gminnej przez radnego, adw. dr Jorkiewicza, który podniósł pomiędzy innemi słuszny zarzut, iż burmistrz zbyt rzadko i wyjątkowo tylko, jakby dla formy tylko, zwołuje posiedzenie Rady miejskiej czego dowodem fakt, iż w przeciągu ostatniego roku odbyło się razem ośm posiedzeń Rady, poskutkowało o tyle, że dnia 18 bm. zwołał burmistrz posiedzenie, na którem zapadło kilka znaczniejszych uchwał. Najpierw co do bojkotu przemysłu pruskiego. Na wniosek radnego Pileckiego uchwalono mianowicie polecić zakładowi gazowemu, ażeby nie sprowadzał na przyszłość żadnych potrzeb z Prus, ale starał się je załatwić gdziekolwiekbądź indziej. Drugą sprawą było wydzierżawienie akcyzy od wina i mięsa, za którą płacono dotychczas 190.000 koron. Otóż wobec niezgłoszenia się konkurentów, oddano ją „z musu" p. Edmundowi Rauchowi za cenę 150.000 koron rocznie; trzecią wreszcie była sprawa zamknięcia cmentarza miejskiego dla zmarłych w gminie podmiejskiej Knihyninie kolonii od roku 1910. Uchwała ta, ze względu na szczupłość cmentarza tutejszego była bardzo pożądaną, wogóle zaś zachodziłaby potrzeba ustanowienia cmentarza nowego, dalej od miasta, stary bowiem z wzrostem miasta znalazł się niemal w śródmieściu.

Oddział tut. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, liczący 80 członków, odbył w ubiegłym tygodniu zgromadzenie, na którem obradowano nad wnioskiem wydziału centralnego w sprawie utworzenia funduszu doraźnej pomocy dla wdów i sierot po swoich członkach. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Podwyższenie płacy lekarzy m. Lwowa. Lekarze miejscy we Lwowie wnieśli petycyę do magistratu o przyznanie im dodatku do ich pensyj, na opłacanie lokalu do ordynacyi lekarskiej dla ubogich mieszkańców miasta Lwowa. Sekcya sanitarna Rady miejskiej, która tę petycyę rozpatrywała, przyznała im po 500 koron dodatku rocznego z tem jednak, aby ten lokal ordynacyjny znajdował się nie w mieszkaniu lekarzy, lecz osobno i żeby lekarze ordynowali w nim w ściśle oznaczonych godzinach, punktualnie i regularnie, a nie dorywczo.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 stycznia wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Drużkowie Pustym (Brzesko).

Ze świata.

Z Wilna. (Proces mordercy małżonków Rosickich.) Przed tutejszą Izbą sądową odbył się wczoraj proces przeciw sprawcy potwornego morderstwa, popełnionego w dniu 19 listopada na osobach sędziego Rosickiego i jego małżonki. Sprawca morderstwa 20-letni lokaj Awdoszko skazany został na śmierć przez powieszenie. Kochanka jego, Zieniewiczówna, za ukrywanie go przez kilka godzin, skazaną została na 3 miesiące więzienia.

Karty korespondencyjne nie będą odtąd zaopatrywane odciskami pieczęci urzędu pocztowego oddawczego.

Marki jubileuszowe (z powodu 60-letniego panowania cesarza) będą dostarczone dnia 1 stycznia wszystkim urzędom tylko o tyle, o ile zapas starczy. Równocześnie więc będą sprzedawane jeszcze dotychczasowe marki pocztowe. Komunikuje nam o tem dyrekcya poczt.

Sukces Friedmanna w Wiedniu. Niezwykłe powodzenie naszego utalentowanego pianisty p. Ignacego Friedmanna notują dzienniki wiedeńskie. Ar-

tysta wystąpił w tych dniach z koncertem w sali Bösendorfera i olśnił znawców wspaniałem wykonaniem B-moll Chopina i „Karnawału" Schumanna. Jeden z krytyków wiedeńskich pisze: „Friedmann przedstawił się jako romantyk czystej krwi. Ogień, będący w usługach odurzającej wprost techniki, oparty na prześlicznem uderzeniu, umożliwiającem pianiście wydobywanie najefektowniejszych tonów, sprawia wrażenie jakby fluidu, obezwładniającego audytoryum. Wszystko, co Liszt odnalazł bajecznego w Chopinie, znalazło wyraz w grze Friedmanna. Także Brams ujęty został bardzo szczęśliwie w swej właściwości romantyzmu. Jego Waryacye na temat Paganiniego ujarzmiały audytoryum jak widok fontanny świetlnej z swą nieodłączną grą barw wspaniałych".

Smierć dziennikarza. W Paryżu umarł Jan Józef Cornely, jeden z najwybitniejszych publicystów francuskich, licząc 62 lat życia. Cornely należał do prasy konserwatywno-klerykalnej, ale podczas afery Dreyfusa przeszedł na stronę Zoli i Clémenceau. Aż do śmierci Villemesanta pracował w „Figarze", później w „Gaulois", a wreszcie założyciel pisma „Clairon", występował w obronie hr. Chamborda i sprawy rojalistycznej. Od czasu, gdy przerzucił się na stronę Zoli i Clémenceau, pracował w liberalnym dzienniku „Siècle".

Proces o poddanie Portu Artura. Z okazyi procesu generała Stössla, o poddanie Portu Artura ciekawe i trafne są zapatrywania wysokich sfer wojskowych w Austryi na tę całą sprawę. Poniżej przytaczamy krótką opinię jednego z fachowych generałów inżynieryi. Obrona Portu Artura, była początkowo świetnym epizodem, na opłakanem i ciemnem tle kampanii ze strony rosyjskiej. — Obrony uchwycono się w Petersburgu, jak deski ratunku moralnego; a przy bezdennej lekkomyślności sądzono, że sam Pan Bóg prawosławny, albo jego upełnomocniony na Rosyę, św. Andrzej, ochronią Port Artura i pomogą obrońcom, aby wyrośli na legendowych bohaterów. Tymczasem nikt nie zdawał i nie chciał sobie zdać sprawy z istotnego stanu rzeczy. Port Artura nie był wykończonym, flota unieruchomiona, lub zniszczona, a długie walki i coraz to dalsze posuwanie się Japończyków, wpływały coraz to więcej demoralizująco na załogę. O tem, że i u Japończyków duch słabnął, nikt nie wiedział wówczas, ale zato widziano wzgórza zasłane poległymi Japończykami, a mimo to ponawiające się ataki z równą siłą i z zapałem. Stössl nie należy ani do talentów, ani do ludzi wyższych, ale najdzielniejszy nawet generał, nie miał innej drogi, jak poddanie twierdzy, bo myśl o bohaterskiej obronie aż do ostatniego człowieka, była szaleństwem wobec zupełnego upadku załogi na duchu. W takich razach kwestya, czy żołnierz miał co jeść, czy nie — nie wchodzi w rachubę. Cały proces przeciw Stösslowi, jest wywlekaniem brudów, w państwie, które tak haniebnie przegrało kampanię.

Ze stowarzyszeń.

Odczyt. W czytelni robotniczej imienia Jana Kilińskiego Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie (Rynek główny, L. 13, III p.) wygłosi w poniedziałek 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Szczęsny Turowski p. t.: „Co przynosi z sobą alkoholizm rodzinie i społeczeństwu?" — Wstęp bezpłatny.

Ze stowarzyszenia budowniczych. W lokalu stowarzyszenia (ulica Straszewskiego, 28) odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem walne zgromadzenie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie ze zjazdu delegacyi budowniczych w Wiedniu; zmiana statutu; wybór delegata do komisyi artystycznej; wnioski członków.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (dom własny przy ulicy Wolskiej, L. 14) odbędzie się w środę dnia 28 b. m. o godzinie 10 wieczorem wspólna wigilia dla członków.

Zmarli.

Karol Rawer, emerytowany profesor gimnazyalny, pedagog znany i ceniony, zmarł we Lwowie w 56 roku życia.

Kalendarz patryotyczny. Właściciel znanej w Krakowie fabryki masarskiej, p. Wincenty Satalecki, wydał dla swoich odbiorców efektowny, barwny, ścienny kalendarz, ozdobiony kilka rycinami z dziejów Polski. W środku kalendarza widnieje postać Polonii, skutej łańcuchami; na lewo rycina przedstawia wiekopomną ucztę Wierzynka, jak to krakowski mieszczanin podejmował cesarzy i królów; po stronie prawej widzimy na rycinie, jak dzielny passamonik krakowski, Marcin Oracewicz, broniąc podczas konfederacyi Barskiej murów Krakowa, zabija pułkownika rosyjskiego, Panina. Kalendarz ten jest dla odbiorców miłą pamiątką obywatelskiej firmy p. Sataleckiego.

Mianowania. Cesarz zamianował dra W. Orskiego st. radcą prokuratoryi skarbu, a radcy drowi Horszowskiemu nadał tytuł i charakter starszego radcy. Minister skarbu zamianował w etacie prokuratoryi skarbu we Lwowie sekretarzy prokuratoryi skarbu: dra Wincentego Mączyńskiego, dra Stanisława Skrachę, dra Tadeusza Liweryego i dra Maksymiliana Lewickiego radcami skarbowymi.

Minister handlu zamianował oficyałów rachunkowych: Zbigniewa Piwerneta i Bolesława Rutkowskiego rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Jana Kulczyckiego, Michała Schneidra, Maryana Kuczkowskiego i Jana Mrazeka oficyałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych Salomona Fischera, Leona Kranssa i Apolinarego Litwińskiego asystentami rachunkowymi dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład p. Stanisława Krausza: „Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju" (odrodzenie do naszych czasów).

W poniedziałek wykład p. Feliksa Kona: „Z podróży do kraju Sojotów-Urjanchów".

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Instynkt" (L'instinct) sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaekera i „Na odwrót", komedya w 1 akcie Gerolama Rovetta.

W niedzielę po południu: „Opieka wojskowa"; wiecz.: „Betlejem Polskie".

Z kalendarza. W niedzielę 29 grudnia: Tomasza Kan.; w poniedziałek 30 grudnia: Sabina i Eugeniusza b. w.; we wtorek 31 grudnia: Sylwestra p. w. i Melanii.

Wschód słońca 29 grudnia o godzinie 7 min. 41, zachód o 3 min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 grudnia termometr doszedł od — 5·3 do + 3·2C; barometr opadał. Dnia 29 grudnia o 7 godzinie rano stan barometru 736·0 mm., termometru — 3·5 C.; cisza.

Drugi Zjazd delegatów Kraj. Związku nauczycielskiego.

Kraków 28 grudnia.

Drugi Zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielskiego rozpoczął się dzisiaj rano nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Anny, poczem delegaci — liczbie przeszło 150 z różnych, nawet najodleglejszych stron Galicyi, zebrali się w sali obrad Rady miejskiej.

Zgromadzenie zagaił prezes Związku, radca m., St. Nowak, witając zebranych oraz gości, wśród których widzieliśmy prezydenta p. Lea, posła Petelenza i delegata do Rady szkolnej krajowej, redaktora Konopińskiego. W przemówieniu swem zaznaczył prezes, że Związek wchodzi na normalne tory swej pracy, której owoce powoli stają się widocznemi, czy to w formie podwyższenia płac, czy na innem polu, i poświęcił wspomnienie pośmiertne ś. p. drowi Jordanowi, H. Rewakowiczowi i Stan. Wyspiańskiemu, oraz członkom Związku ś. p. K. Krasuckiemu z Wadowic i J. Geclowowi z Tarnopola.

Na sekretarzy powołał prezes pp.: Wohlmuta i Grabowieckiego i przedłożył regulamin obrad, który przyjęto.

Następnie p. Michalski z Wieliczki wyraził imieniem zgromadzonych protest przeciw gwałtom pruskim i ustawie antypolskiej, przeciw zamknięciu „Macierzy szkolnej" w Królestwie, oraz wyraził serdeczne gratulacye z powodu 25-letniego jubileuszu „Nowej Reformie", zawsze broniącej spraw oświaty i nauczycielstwa, a to w ręce obecnego redaktora, p. Konopińskiego.

Z kolei zabrał głos prezydent Leo, a powitawszy zgromadzonych imieniem Rady miasta — życzył zebraniu powodzenia w obradach, do których, oby pierwszy zapał nie ustał po uzyskaniu jakiej takiej regulacyi płac. Poruszoną sprawę kongresu szkolnego uważa prezydent Leo za bardzo doniosłą, a ująć ją w swe ręce ma nauczycielstwo obowiązek i prawo. W sprawie należenia do Związku ogólno-austryackiego nauczycielstwa podnosi mowca, że myśl jest dobrą, gdy chodzi o zdobycie lepszego sytuowania i zmiany odnośnego paragrafu ustawy państwowej, zaznacza jednak, że w sprawach szkoły narodowej polskiej nauczycielstwo nie powinno się poddać pod centralną jakąś komendę; szkoła polska musi zachować swą odrębność, a sztandar autonomii winniśmy dzierżyć wysoko. (Oklaski).

Red. Konopiński podziękował za owacyę zgotowaną „Nowej Reformie" i przypomniał, że pierwszym referatem jego w tym dzienniku, była przed 19 laty sprawa reformy stosunków prawnych nauczycieli, którą zajmował się Sejm ówczesny. „Nowa Reforma" nadal także starać się będzie o poparcie żądań nauczycielstwa w zakresie zapewnienia mu takiego bytu materyalnego, aby obowiązki zawodu swojego skutecznie spełniać mogło. Także wolność obywatelska powinna być nauczycielowi zapewnioną, jeżeli poczucie obowiązków obywatelskich i narodowych wszczepiać ma w swoich wychowanków. (Oklaski.) Jako delegat Rady szkolnej starać się mowca będzie, wedle sił, o spełnienie słusznych postulatów nauczycielstwa ludowego.

Powitał jeszcze obecnych poseł Petelenz — poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie naczelnego zarządu z czynności za rok ubiegły, referowane przez p. Pałkę z Bochni, przyjęto bez dyskusyi, taksamo sprawozdanie prezesa p. Nowaka z kongresu nauczycieli w Wiedniu.

P. Balicki z Podgórza referuje następnie sprawę zmiany statutu Związku.

Dyskusya nad tą sprawą przeciągnęła się do po łudnia.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Z wydawnictw nutowych.** Zbiór utworów na orkiestrę dętą. Kraków.

Ruchliwa księgarnia muzyczna A. Piwarskiego zamieszcza w swym najnowszym katalogu wydawnictw jako pierwsze wydawnictwo na kapelę dętą trzy zbiory melodyj polskich, a mianowicie pieśni narodowe, pieśni kościelne i polskie kolędy układu A. Langera, dyrektora muzyki w Bochni. Wydawnictwo to jest prawdziwem dobrodziejstwem dla licznych w naszym kraju gron muzycznych, uprawiających muzykę instrumentalną dętą, a wymieniony „Zbiór utworów" stanowić zawsze będzie podstawę wszelkich produkcyj publicznych, czy to przy sposobności obchodów narodowych, czy też uroczystości kościelnych. Twórca tego „Zbioru utworów" jest od lat dwudziestu kilku dyrektorem muzyki w Bochni; jakkolwiek z rodu pobratymiec a nie Polak rodowity, przez ciągłą styczność z naszem społeczeństwem przejął się p. Langer widocznie naszym sposobem myślenia, przeczuł, czego potrzeba naszemu społeczeństwu, gdy się podjął żmudnej pracy zinstrumentowania naszych melodyj. A zadanie trudne spełnił bez zarzutu. Zbiór Langera stanowi niejako kodeks polskich melodyj, do którego chętnie zwracać się będą nietylko tutejsze kapele istniejące i powstać mające, lecz z którego czerpać będą nieskażony i autentyczny dźwięk pieśni narodowej i kościelnej polskiej te, tak liczne kolonie polskie za oceanem, tam daleko, gdzie jeszcze wolno mówić, modlić się i śpiewać po polsku, gdzie ani słowa, ani dźwięki polskich pieśni nie uchodzą za groźbę dla całości państw i trwałości tronów...

Nie pomylimy się, że te właśnie motywa skłoniły nakładców do podjęcia tego wydawnictwa. Obejmuje ono trzy zeszyty. W pierwszym pomieszczono piętnaście najwięcej popularnych melodyj narodowych, ułożonych tak, że wykonywanie ich z osobna jak niemniej w porządku, w jakim je zestawiono, jest zupełnie dobrze możliwem. Jest tutaj to wszystko, czego dotąd szukać trzeba było w lichych przeróbkach wszelakich „Wieńców polskich" i t. p. Część druga co do objętości najokazalsza mieści 42 pieśni kościelne na różne uroczystości, część trzecia 25 naszych kolęd. Pora, w której wydawnictwo się ukazało, sprawi, że publiczność zapozna się najpierw z trzecim zeszytem „Zbioru". Nie można też wątpić, że i w Krakowie, gdzie muzyka instrumentalna kwitnie i rozwija się pomyślnie w dosyć licznych gronach, znajdą się niebawem chętni wykonawcy kolęd Langera, zwłaszcza, że układ i instrumentacya dozwalają na wykonanie tych utworów nawet w gronie z czterech osób złożonem.

Dis.

— **„Architekta"** nr. 12 za grudzień br. przynosi następujące artykuły: Rada artystyczna i Materyał okładzinowy na fasadach, podał Fr. Mączyński. Konkursa. Kronika. Ilustracye: 1) Warszawa. Stare miasto: kamienica w Rynku nr. 31. 2) W. Mińkiewicz: Projekt konkursowy na sokolnię w Zakopanem II nagroda. 3) Handzelewicz: Projekt konkursowy na sokolnię w Zakopanem I nagroda.

— **„Nowości Ilustrowane"** zamknęły Nrem 52, gwiazdkowym, czwarty rok swego wydawnictwa. Numer ten, objętości 32 stronic druku, przynosi, jako rycinę tytułową, nastrojowy obrazek cenionego artysty malarza W. Wodzinowskiego, przedstawiający smutny wieczór wigilijny ludu polskiego pod zaborem pruskim; zawiera dalej prześliczną nowelę G. Zapolskiej „Wigilia samotnej kobiety", wiersz K. Laskowskiego (Elly) p. t. „Kominek", szereg interesujących zdjęć ze wspaniałych zbiorów Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, ponadto zaś zwyczajny dział powieściowy, w tem dalszy ciąg nadzwyczaj interesującej powieści Artura Gruszeckiego p. t. „Kolejarze", kronikę tygodniową K. Bartoszewicza, wreszcie bogato ilustrowaną kliszami z własnego zakładu kronikę aktualną.

— **„Nasz Kraj"**, Tygodnik ilustrowany we Lwowie w świątecznym numerze przynosi wiele rzeczy ciekawych. Karta albumowa: Girlandajo „Przybieżeli pastuszkowie". — K. Królińskiego: „Kolendnicy". — Adam Dobrowolski: „Mróz na szybach" (wiersz). — W. Wolski: „Noc zimowa" (wiersz). Peleda: „Dewotki" (nowela). — Artur Schroeder: „Choinka" (wiersz). — Selma Lagerlöf „Z legend o Chrystusie" i obfita część aktualna, w której artykuł F. Piestraka „Szopka wielicka" i t. d.

— **„Sceny i sztuki"** nowego tygodnika teatralno-artystycznego, wychodzącego pod redakcyą dra Juliusza Bandrowskiego i Zygmunta Przybylskiego, zeszyt czwarty zawiera następujące artykuły: „Salome w dramacie, operze, kabarecie i balecie" przez Jerzego Bandrowskiego, „Warszawska szkoła sztuk pięknych", „Szkice fantastyczne" przez M. Bałuckiego i obfitą kronikę sprawozdań z bieżącego ruchu artystycznego i teatralnego.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 225, cieląt 150, owiec i kóz 1, nierogacizny 267; razem 643 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·— woły od 60·— do 74·—, krowy od 60·— do 66·—, jałownik od 48·— do 66·—, cielęta od 88·— do 93, nierogaciznę tuczną od 76·— do 108·—; bitej wagi: nierogaciznę od 124·— do 180·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, buhaje i jałówki od —·— do —·—, cielęta od 20·— do 66·—, owce i kozy od —·— do —·—. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 475 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 168, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 27 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·70 do 26·20, czerwona i żółta 25·50 do 26·00, węgierska 25·60 do 26·50; żyto krajowe 24·20 do 25·10, węgierskie 25·20 do 25·60; jęczmień na krupy 16·00 do 16·60, browarny 16·20 do 17·40, na paszę 13·80 do 14·—; owies z opłatą akcyzową 16·40 do 17·00; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 19·50; kukurydza 16·60 do 17·60; groch 22·60 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 15·00 do 16·—; rzepak zimowy 35·50 do 35·80; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 7·20 do 8·40; siano 8·40 do 9·60; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·50 do 5·00; jaja za kopę 5·20 do 5·60; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 28 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·20 do 13·21; pszenica na październik 11·02 do 11·03; żyto na kwiecień 11·95 do 11·96; owies na kwiecień 8·43 do 8·44; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·32 do 7·33; rzepak na sierpień 16·85 do 16·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabo; łagodnie.

Przesilenie finansowe.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość, która wywoła zapewne uczucie ulgi we wszystkich sferach finansowych i przemysłowych. Kredyt potaniał. Prawdopodobnie przesilenie finansowe, które ogarnęło cały świat, przeszło już przez swój punkt zwrotny i weszło w znacznie łagodniejsze stadyum. Tylko w Ameryce, która była źródłem przesilenia, nie znać jeszcze zmiany na lepsze.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 28 grudnia.)

Potanienie kredytu.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom nastąpiło obecnie znaczne ulżenie i potanienie kredytu na targu pieniężnym.

Jak z Berlina donoszą, dyskont prywatny spadł tam o $^1/_4$ proc. W Wiedniu dyskont prywatny wynosi $5^5/_8$ do $5^3/_4$%.

Bankructwa w Ameryce.

Nowy Jork. Sytuacya finansowa dotąd nie jest spokojną. Dalsze ograniczenie produkcyi we wszystkich gałęziach przemysłu — jest na porządku dziennym. W przemyśle bawełnianym ograniczono produkcyę o 25%, przez co około 150.000 robotników znalazło się bez pracy. Bankructwa nie ustają. Wedle statystyki w b. miesiącu nastąpiło 1108 bankructw na sumę $31^1/_2$ miliona dolarów.

Nędza w Nowym Jorku.

Nowy Jork. W dzielnicy żydowskiej 70.000 rodzin oświadczyło, że nie zapłaci czynszu mieszkaniowego, domagając się jego zniżenia. Wobec tego kilkaset rodzin delożowano, przyczem przyszło do starć i zaburzeń. Obawiają się dalszych zaburzeń.

Wiedeń wobec drożyzny.

Wiedeń. Komisya drożyźniana Rady m. Wiednia, uchwaliła wezwać rząd, aby nowych koncesyj na kopalnie węgla osobom prywatnym, ani korporacyom bezwarunkowo nie dawał, a prowadził je wyłącznie w zarządzie państwowym. Na wniosek socyalistycznego radcy Reumana, uchwalono wezwać rząd, aby wydał ustawę wywłaszczającą kopalnie węgla, ze względu na dobro publiczne i upoważniającą państwo do zarządów przymusowych niektórych kopalń.

Wnioski te zatwierdzić ma na najbliższem posiedzeniu plenum Rady m. Wiednia.

Rozpisanie wyborów do Sejmu krajowego.

Namiestnictwo lwowskie z niezwykłym i niespodziewanym pospiechem zarządziło rozpisanie wyborów do Sejmu krajowego. Jeszcze przed paru dniami donosiły dzienniki lwowskie, utrzymujące pewien kontakt z namiestnictwem, że wybory do nowego Sejmu rozpisane będą na kwiecień. Tymczasem z kuryi wiejskiej odbędą się wybory już 25 lutego. Widocznie namiestnictwo nie chciało zbyt wiele czasu zostawiać na agitacyę wyborczą.

(Telegr. „N. Reformy" z d. 28 grudnia.)

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnictwo rozpisało wybory do Sejmu krajowego w Galicyi w następujących terminach:

1) Z kuryi gmin wiejskich w dniu **25 lutego** 1908 roku.

2) Z kuryi miast **2 marca.**

3) Z Izb hadlowo-przemysłowych **3 marca.**

4) Z kuryi wielkich posiadłości **6 marca** 1908 roku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 grudnia)

Proces Stoessla.

Petersburg. W procesie Stoessla i towarzyszy na dzisiejszem posiedzeniu sądu generał Smirnow, komendant twierdzy Port Arthura, złożył zeznania w najwyższym stopniu obciążające Stoessla. Opisał on mianowicie, przebieg rady wojennej, która uchwaliła w dniu 18 grudnia, że twierdza może się jeszcze czas dłuższy trzymać. Stoessel zaś, mimo tej uchwały, nawiązał rokowania z generałem Nogim o kapitulacyę.

Podróż cara do Włoch.

Petersburg. Między rządami petersburskim a włoskim toczą się rokowania co do podróży cara do Włoch. Car chce przyjechać tylko do Neapolu, rząd włoski jednak domaga się, aby car przyjechał do Rzymu.

Proces wyborski.

Petersburg. W dalszym ciągu rozprawy o odezwę wyborską oskarżeni, b. posłowie I Dumy, oświadczyli, że wydali odezwę nie dla wywołania rewolucyi, lecz dla jej zażegnania, bo oburzenie było ogólne z powodu nieoczekiwanego rozwiązania Dumy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 grudnia.

Uchwalenie kwoty.

Budpapeszt. Izba magnatów po dłuższej dyskusyi, w której przemawiał także Wekerle, przyjęła ustawę kwotową.

Przyjęcie u Wekerlego.

Budapeszt. Dnia 1 stycznia odbędzie się, jak corocznie, wielkie przyjęcie posłów wszystkich stronnictw u prezydenta gabinetu dra Wekerlego. Przy tej sposobności dr Wekerle wygłosi mowę polityczną, w której naszkicuje program rządu na rok 1908. W programie tym zapowie on wniesienie przedłożenia o reformie wyborczej.

Bandyci w Pradze.

Praga. Policya śledzi dalej za członkami bandy międzynarodowych włamywaczy, którzy we wtorek w nocy zamierzali włamać się do kasy głównego urzędu pocztowego i z których jeden zabił podczas ucieczki przed pościgiem strażnika więziennego Kautskyego.

Jeden ze schwytanych członków tej bandy nazywa się w rzeczywistości Koloman Bresner. Przed niedawnym czasem przybył on w towarzystwie eleganckiej kobiety do Pragi i wynajął piękne mieszkanie w pobliżu gmachu pocztowego, meldując się jako Feliks Elsnerowicz z Warszawy. Mieszkanie tych rzekomych Elsnerowiczów było punktem zbornym dla całej bandy. Służąca Elsnerowiczów, niejaka Studnicka, zeznała w policyi, że przybywali do nich często rozmaici nieznani jej panowie, którzy z Elsnerowiczami rozmawiali po polsku.

Dnia 23 grudnia kazano jej wyjść na przechadzkę i wrócić dopiero nazajutrz, tj. 24 bm. kiedy zaś dnia tego wróciła, znalazła już mieszkanie zupełnie puste.

Kaucye małżeńskie dla oficerów.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił nowe przepisy, dotyczące zawierania małżeństw przez oficerów w czynnej służbie. Według tych przepisów, kaucya podporucznika ma wynosić 60.000 K, porucznika 50.000 K, kapitana 40.000 K, majora 30.000 K. Oficerowie sztabu generalnego płacą po 50.000 K, z wyjątkiem kapitanów sztabu generalnego, dla których kaucya wynosi 60.000 K.

Wiedeń. Donoszą tu ze sfer dobrze poinformowanych, że „Dziennik rozporządzeń państwowych" ogłosi w dniu 31 grudnia b. r. nowe przepisy o kaucyach oficerów, pragnących się żenić.

Wycieczka delegacyj.

Wiedeń. W dniu 13 stycznia pojadą członkowie delegacyj do Tryestu, skąd na pokładzie statku „Thalia" udadzą się do Poli i do Rjeki, gdzie będą przypatrywali się manewrom floty wojennej.

Podwyższenie płac oficerów.

Budapeszt. „Budapesti-Hirlap" donosi, że sprawa podwyższenia pensyj oficerskich weszła w nowe stadyum. Mianowicie ministerstwo wojny wniesie do obu rządów swoje propozycye w tej sprawie, a w styczniu propozycye te przedłoży w delegacyach. Zdaje się, że austryacka delegacya propozycye te uchwali. Gdyby Węgrzy oponowali przeciw temu, zbiorą się austryaccy i węgierscy delegaci na wspólne posiedzenie i, jeżeli z węgierskich delegatów oświadczy się za propozycyą choćby małą część, uzyskaną będzie potrzebna większość i ustawa o podwyższeniu płac oficerskich wejdzie w życie na wiosnę 1908 r. z mocą wstecz od stycznia 1908 r. Ministerstwo wojny żąda na ten cel kwoty 9 milionów.

Aresztowanie anarchistów.

Essen. Aresztowano tu dwóch anarchistów, którzy byli zatrudnieni jako górnicy. Znaleziono przy nich wiele pism anarchistycznych.

Groźba ekskomuniki.

Rzym. Arcybiskup medyolański zagroził redaktorom modernistycznego pisma „Il Rinovamento" ekskomunikacyą, jeżeli nie zawieszą swego pisma.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·73. Renta majowa 97·—. Renta koronowa węgierska 93·40. Akcye austr. zakł. kred. 636·75. Akcye węg. zakł. kred. 752·50. Akcye Anglobanku 289·50. Akcye Unionbanku 529·00. Akcye Bankvereinu 514·50. Akcye Länderbanku 408·00. Akcye kolei państwowych 675·00. Lombardy 151·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 596·—. Rima-Muranyi 520·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2402·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 252·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·75. Tow. dyskontowe 170·25.
Usposobienie: spokojne.

SŁYNNA W SWIECIE WÓDKA

FERNET-BRANCA

firmy FRATELLI BRANCA, MILANO

jedynych i wyłącznych posiadaczy tajemnicy przyrządzania 594 86 144

JEST NAJSKUTECZNIEJSZĄ W ŚWIECIE WÓDKĄ ŻOŁĄDKOWĄ

Niezbędna w każdej rodzinie! Dostać można w każdym lepszym handlu łakoci i w każdej kawiarni.

Najprzyjemniejsze podarki na GWIAZDKĘ i NOWY ROK

Perfumy: Ideal, Gardenia, Amaryllis, Trefle du Japon, Fiołki parmeńskie.
Kasetki z perfumami od 1·20 h. do 20 kor.
Wody Kolońskie i kwiatowe, wykwintne,
Kasetki Japońskie i Chińskie na chusteczki rękawiczki i dokumenta,
Puszki na puder i mydło w wielkim wyborze od 50 h. do 6 K,
Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci,
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 60 h. do 20 K,
Lustra toaletowe, do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze,
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznokci i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny,
Pudry i mydła toaletowe znakomite

poleca

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20. 5427 9 0

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. Pigułki te nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj; używane z bardzo wielkim skutkiem w chorobach dolnych organów ciała, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

Zatwardzenia

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 4986 5 18

Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 K. Po otrzymaniu należytości K 2·45 wysyła się 1 zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać „Filipa Neusteina pigułek rozwalniających". Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem „Św. Leopold" i podpisem „Filip Neustein, aptekarz". Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy. Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem" Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (dawniej Gralewskiego).

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL"

pochłania nikotynę, a właściwie, wyrażając się naukowo, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a temsamem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem" — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr Mars.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.
1000 tutek **ze „Salvesolem"** K 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris".** 4722 13 13

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD W BREMIE
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 93.



61 120 0

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny (Buenos Aires), Australii, Japonii etc.

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

Zapisany w urzędowej włoskiej farmakopei.

SYRÓP PAGLIANO

prof. Ernesto Pagliano.

we flaszeczkach, w pudełkach, (proszek) i w tabliczkach (pigułki). Odznaczony na wystawie farmaceutycznej w r 1894 i na hygienicznej wystawie w r. 1900, w Medyolanie na wystawie pow. 1906 złotym medalem.

4314 13 13 **Można dostać w każdej większej aptece i droguery.**

Neapol Wystrzegać się fałszerstw i naśladowań. Każdy flakon, względnie każde pudełko musi mieć Prof: Ernesto PAGLIANO, na sobie nasz rejestrowany znak. Z zamówieniami i o wyjaśnienia zwracać się do naszej firmy Neapoli, Calata San Marco 4. Neapol

---

Baczność!

Prawdziwe ROSYJSKIE KALOSZE

„ATHLET."

Zupełne poręczenie za jakość i trwałość.



4899 7 15

Nie ślizgające się

PRAWDZIWE ROSYJSKIE KALOSZE

Patenty Nr 6888, 8020, 18564, 5373, 3422, 2374, 18597.

Żądać wszędzie tylko KALOSZY „ATHLET".

Dostać można w każdym lepszym handlu tego rodzaju.

Wysprzedaż!

Z powodu zmiany lokalu odbywać się będzie w

Magazynie Br. Bilewskich

ulica Floryańska 33,

począwszy od 15 grudnia przez 4 tygodnie wysprzedaż towarów w zakres konfekcyi męskiej wchodzących, jak: kapeluszy, czapek, kurtek myśliwskich, szlafroków, kamizelek, płaszczy gumowych, pledów podróżnych, krawat i t. p. po znacznie zniżonych cenach. 5731 5 6



ANTONI HAWEŁKA

c. k. dostawca dworu

poleca

w miejsce francuskich wyrobów szampańskich, austryacki wyrób z win francuskich

Kleinoscheg Derby sec

63 42 43

Autentyczne oświadczenia przeszło 1000 lekarzy

dowodzą iż

Ichtyomenthol

jest jedynym znakomitym i przez **żadne** inne środki nieprześcignionym przetworem przeciw **bolom reumatycznym, gośćcowi, postrzałowi, bólowi zębów** lub głowy. 5386 8 9

Kojące działanie zadziwiająco szybkie i trwałe.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krajowych i zagranicznych w oryginalnem opakowaniu po 1 koronie za flaszkę.

Główny Skład

Laboratoryum chem. apteki Edelmana w Bohorodczanach Nr 306.

Wysyła się najmniej 2 flaszki. 10 flaszek wysyła się franko (opłatnie) za 10 K.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia

koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na wiek, płeć lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela **„BYT"** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, Kołłątaja 2. 5868 2 25

Nie zważajcie

na reklamy o wysprzedaży gwiazdkowej, lecz spieszcie do mego nowo otworzonego interesu z towarami tylko okazyjnemi **przy ul. Sławkowskiej 30,** w domu Kawiarni Japońskiej.

Bluzka flanelowa . złr. 1·10
„ wełniana . „ 1·65
Kostyumy . . . . „ 5·50

I wiele jeszcze innych artykułów modnych po cenach nie do uwierzenia. 5792 2 3



Kanarki harceńskie

świetne śpiewaki we dnie i przy świetle

c. k. nagrodami państwowemi odznaczone, polecam, począwszy od 10 K wzwyż. Samiczki od 3 K do 6 K. Wysyłam pocztą wszędzie.

Bogato ilustr. cennik za darmo.

Fryderyk Sauer

w Grażlicach (Graslitz) Czechy.

Słynna hodowla. 5694 3 5

Starszego lekarza sztabowego i fizyka Dr G. Schmidta słynny 5831 1 10

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w wypadkach zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. za flaszkę wraz ze sposobem użycia, jedynie w **aptece H. Rożia przedtem Z. Zuckera we Lwowie.**

Proszę żądać tylko prawdziwej kiszonej

Kapusty Morawskiej

z pól hanackich, oraz

Ogórków Znoimskich

po niżej cen fabrycznych.

O łaskawe zamówienia uprasza

JULIUSZ SPIRA

fabryczny skład kapusty i ogórków znoimskich, Kraków, ul. Koletek 4.

Na żądanie wysyłam cennik odwrotną pocztą. 5655 6 10

RESZTKI

modnego barchanu, flaneli, oksfordu, zefiru i dymki, wszystko nie pełznące. 40 do 45 metrów za **8 złr.**

wysyła za zaliczką

JULIUSZ KANTOR

tkalnia, **Baby Nr VIII,** (Czechy).

Długość resztek 3—12 metrów. Wyborna jakość. Próbek resztek nie wysyłam, natomiast towar niestosowny przyjmuję napowrót. 5829 3 0

Sprzedaż Gwiazdkowa

Mebli, Dywanów, Luster, Obrazów, Fortepianów, Maszyn do szycia, Porcelany i Srebra. Broni, z opustem **10 %**

w ZAKŁADZIE KOMISOWYM

M. Telesznickiej

ul. Szewska 10 I p. 5590 7 0

Mieszkanie.

3 eleganckie, duże, suche pokoje, z wodociągiem, z dwoma wchodami, kuchnią dużą, z weneckim oknem, dużym kaflowym piecem, nyżą, oraz spiżarką, wszystko na wysokim parterze, **do wynajęcia** we willi Nowa Wieś l. 83, 7 minut od stacyi tramwaj. za parkiem Krakowskim. Wiadomość Jan Nagel, Kraków, ul. Szczepańska L. 11, sklep. 5735 5 10

Przygotowuje

do państwowego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej. Dla pań lekcye osobno, ubogich bezpłatnie. — **Stanisław Burnatowicz,** c. k. urzędnik rachunkowy, były dyrektor banku, **Wolska 38,** parter. 5353 8 0

Miód

najl. prasny w blaszankach 5 kg. po 1·60 K za 1 kg., miód kraiński w blaszankach 5 kg po 1·20 K za 1 kg. Za blaszankę liczy się 60 h. Najlepszy miód prasny w słojach szklanych po 1 K, bardzo polecenia godny dla chorych na piersi. Wysyłka od 2 słoi począwszy po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Miód plastrowy w pudełkach drewn. po K 1·60 za 1 kg., od 2 kg. począwszy opłatnie wraz z opak. Dla pszczolarzy, kupców i piernikarzy polecam bardzo tanio miód do karmienia pszczół i miód czysty w beczułkach po 60 kg. i w mniejszych po mniej więcej 10, 20, 30 i 40 kg. Prawdziwą, zaco się ręczy, kraińską jałowcówkę oraz wódkę na miodzie, litr po 2·40 K. przez lekarzy polecane. **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **Lubiana.** 5238 4 12

Konkurs.

Z dniem 1 marca 1908 roku jest do obsadzenia posada lekarza kasy Brackiej Galicyjskich Akcyjnych Zakładów Górniczych w Sierszy.

Do tej posady przywiązane są prócz wolnego mieszkania następujące pobory służbowe a mianowicie:

Płaca roczna K. 4000, dodatek na utrzymanie koni do celów służbowych rocznie K. 1200, wolny opał i oświetlenie.

Kandydatów (Doktorów wszech nauk lekarskich) zaprasza się do wniesienia na ręce przewodniczącego Zarządu Bractwa w Sierszy (poczta Siersza-Wodna) najdalej do 8 stycznia 1908. — podań udokumentowanych:

a) metryką chrztu,
b) życiorysem,
c) dyplomem lekarskim,
d) świadectwami odbytej praktyki szpitalnej a wszczególności chirurgicznej i ginekologicznej.

W podaniu nieostęplowanem podać należy, w jakim terminie nastąpić może objęcie posady. 5737 3 3

MOTORY URSUS

jedyne motory do opalania surową ropą o idealnie prostej konstrukcyi — sprzedaje na raty miesięczne, roczne i t. d.

Biuro techniczne

Universum

Generalne zastępstwo motorów URSUS

Kraków, Basztowa l. 19. 5600 4 0

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr. telefonu 738.

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

†

Jadwiga ze Świątków Grzybczykowa

obywatelka z Plasków Wielkich

przeżywszy lat 89, zmarła dnia 29 grudnia 1907 roku.

Pogrążona w żalu rodzina zaprasza Krewnych i Pobożną Publiczność na pogrzeb, który odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 2-ej po południu. 5901

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski